RUSZYŁA INTEGRACJA RK:

FORUM BIBLIOTEK, TĘGIE GŁOWY I FORUM UNIWERSYTETÓW

DZIŚ TEMAT WIODĄCY: Książki - sprzedaż i czytelnictwo

Babimost - Kargowa - Siedlec - Trzciel - Zbąszynek - Zbąszyń

Egzemplarz bezpłatny

PODKOZIOŁEK

ISSN 1428-2399

Dwumiesięcznik Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła nr 6 (30) 2017

W spotkaniu wzięli udział prezes LGD RK Witold Silski i burmistrz Zbąszynia Tomasz Kurasiński

Uczestniczki I Forum

Dorota Świerzko i **Wioletta Fabian** – Trzciel, **Anna Nitschke** i **Agnieszka Kędziora** – Siedlec, **Malwina Kubicka** i **Joanna Spychała** – Zbąszynek, **Irena Spodzieja** i **Ewelina Augustyniak** – Babimost, **Małgorzata Kwiecień** i **Magdalena Mazur** – Kargowa, **Anita Rucioch-Gołek** i **Magdalena Rożek** – Zbąszyń. Tylko biblioteki w Trzcielu i Babimoście są placówkami samodzielnymi. Pozostałe funkcjonują w strukturach ośrodków kultury.

Forum bibliotek = sukces

REGION KOZŁA. Odbyło się spotkanie bibliotekarek. To cieszy! Tym sposobem zaczęły się działania integracyjne w Regionie. Oby w ślad poszły inne grupy społeczne i zawodowe.

Jako sukces - może niezbyt oszałamiający, ale w końcu ważne, że doszło do spotkania - określamy pierwsze Forum integracyjne bibliotekarzy (a właściwie bibliotekarek) Regionu Kozła. 12 pań reprezentujących – po dwie – sześć gmin koźlarskich usiadło przy wspólnym stole w zbąszyńskiej książnicy we czwartek 26 października. Odnotowujemy tę datę, jako istotną w dziejach RK. Może coś ważnego się zaczęło? Zobaczymy to za rok w Kargowej bowiem – powiedzmy to uprzedzając kolejność zdarzeń – ustalono, że właśnie kargowska mediateka będzie kolejnym gospodarzem II Forum Bibliotek RK. Czy panie w trakcie tego roku podtrzymają nawiązany kontakt? Czy zdecydują się zrealizować coś wspólnie?

Pierwsze spotkanie

Pierwsze spotkanie miało głównie cel poznawczy, jak też integracyjny. Okazało się bowiem – same bibliotekarki to potwierdziły – że mimo współistnienia w RK niektóre osoby z tej samej branży nie znały się. A przecież mieszkają i pracują bardzo blisko siebie, o przysłowiowy rzut beretem. Mówiono o tym na innym, wcześniejszym o parę dni spotkaniu Tęgich Głów RK i podawano powód braku kontaktów: każda biblioteka w RK należy do jednego z pięciu powiatów i do dwóch województw.

cd. na str. 6

O książkach, bibliotekach także na stronie 6, 7 i 8

Tęgie Głowy w akcji

REGION KOZŁA. W Kargowej 21 X doszło do pierwszego spotkania Tęgich Głów Regionu Kozła. Tę otwartą grupę tworzą różne znakomitości pochodzące z sześciu gmin, ale obecnie mieszkające „gdzieś w Polsce”.

Spotkanie zaczęło się od obiadu, po czym wszyscy zasiedli w kargowskiej mediatece, żeby uczestniczyć w burzy mózgów. Wśród gości było pięcioro profesorów: **Halina Zgółkowa**, językoznawstwo (Poznań), **Mirosław Lachowicz**, matematyk (Warszawa), **Tadeusz Zgółka**, językoznawca (Poznań), **Zygfryd Witkiewicz**, chemik (Warszawa), **Jerzy Manfred Szukała**, rolnik (Poznań). Jako uczestnik-obserwator wzięła udział prof. **Ewa Narkiewicz-Niedbalec**, socjolożka z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Ponadto dr **Joanna Rostkowska**, **Krystyna Madziarek, Halina Maszner,** dr **Dominik Paukszta, Wojciech Olejniczak**.

cd. na str. 5

Będzie Rondo Regionu Kozła?

BABIMOST. Rada miejska podjęła uchwałę w sprawie nadania nowych nazw ulicom na osiedlu przy ul. Polnej.

Nadanie nazw odbyło się z udziałem mieszkańców. Wcześniej bowiem przewodniczący rady miejskiej **Tadeusz Maszewski** na stronie internetowej apelował o udział w konsultacjach. Wkrótce potem rada podjęła uchwałę. Odtąd obok ul. Polnej istnieją ul. Krótka, Nowa, Prosta oraz pl. Wolności. Na marginesie – pl. Wolności jest już trzecim pl. Wolności w Regionie, poprzednie istnieją w Zbąszyniu (chyba historycznie pierwszy), Zbąszynku, a teraz w Babimoście. Zapytany przez nas burmistrz **Bernard Radny** powiedział, iż radni przymierzają się też, żeby (wreszcie! – red.) przyjąć w mieście jakieś koźlarskie miano ulicy. – Bo nie było sensu tworzenie ulic koźlarskich na tak małym osiedlu. Prawdopodobnie natomiast padnie propozycja utworzenia Ronda Regionu Kozła, albo o podobnej nazwie na naszej obwodnicy – stwierdził burmistrz. Wydaje się, że dobrze pasowałoby rondo przy wylocie na Kargowę, albo w kierunku na Chobienice, czyli do innych gmin RK.

stroj.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, życzymy wszystkim mieszkańcom Regionu Kozła dużo radości, spokoju i wspaniałej świątecznej atmosfery.

Niech Nowy 2018 Rok obdarzy dobrym zdrowiem, wszelką pomyślnością oraz pokojem w kraju i na świecie.

Redakcja

http://www.tapeciarnia.pl/156164_prezent_bombki_galazki_swierku

Co nam mówią Tęgie Głowy?

Jak można ulepszać RK

Podczas I spotkania Tęgich Głów burmistrz Zbąszynia Tomasz Kurasiński poprosił gości o wyrażenie na piśmie opinii dotyczących Regionu Kozła. Na początek drukujemy trzy wypowiedzi.

Propagować Region Kozła

Z dyskusji podczas spotkania Tęgich Głów wynika wniosek, że Region Kozła jest mało znany nie tylko w Polsce, ale nawet w samym Regionie. Potrzebne są więc działania aby to zmienić. Dlatego proponuję, żeby niektóre przedsięwzięcia organizowane w gminach miały rangę regionalną z wyraźną informacją, że są to przedsięwzięcia organizowane w RK. Na przykład mógłby być Bieg Zbąskich Regionu Kozła (albo w RK) lub Biesiada Koźlarska w Regionie Kozła. Informacja o tym, gdzie dokładnie się odbywa i tak musiałaby być podana. Jeżeli mamy, a powinniśmy mieć, wolę i chęć integracji w ramach RK, to powinniśmy rezygnować z podkreślania tego, że jakaś impreza została zorganizowana w gminie, a akcentować jej organizowanie w Regionie.

Mam wątpliwości, czy w RK potrzebna jest nowa instytucja w postaci fundacji. Nie wiem, czym mogłaby się ona zajmować, a czym nie może się zajmować Lokalna Grupa Działania RK. Uważam, że LGD ma dobre organizacyjne i finansowe możliwości działania na rzecz integracji i rozwoju Regionu. Zamiast tworzyć fundację należałoby wzmocnić LGD i zintensyfikować jej działanie. LGD jako etatowa instytucja ogólnoregionalna jest upoważniona i zobowiązana do integracji gmin Regionu oraz do informacji o nim w skali krajowej i międzynarodowej. Są takie możliwości. Dobrze byłoby zaprosić do RK stacje radiowe w celu przeprowadzenia imprez transmitowanych na całą Polskę, albo stacje telewizyjne do zrobienia programów o RK. Powinno się też publikować artykuły o atrakcjach turystycznych i imprezach organizowanych w RK w czasopismach o zasięgu ogólnokrajowym.

prof. Zygfryd Witkiewicz, Warszawa

Brak oznakowania

Poza starym oznakowaniem na rogatkach gmin – będącym zresztą w opłakanym stanie – nikt z zewnątrz nie wie, że jesteśmy w Regionie Kozła. Np. Babimost ma tablice w mieście, na wioskach, ale że to jest Region Kozła nie ma wzmianki...

Wojciech Olejniczak, Poznań

Co nas nie integruje...

Wskażę czynniki, które Region Kozła powinny integrować, a tego, moim zdaniem, nie czynią (wystarczająco).

1. TURYSTYKA. Główną cechą wspólną regionu są walory turystyczne. Region mógłby być idealnym punktem wypadowym np. dla mieszkańców Poznania. Do tego potrzebna jest jednak informacja. Walory Regionu powinny być zebrane w jednym dobrym przewodniku. Zbieram wszelkie przewodniki, mapy i informatory o okolicy. Niestety, odczuwam brak pełnej informacji: przewodniki najczęściej dotyczą tylko poszczególnych części regionu i najczęściej są bardzo nieaktualne. Z radością przyjąłem, dostępny w Kargowej, przewodnik „Rowerem po Regionie Kozła". Są tam ładne i dobrze skomponowane zdjęcia, a co najważniejsze - właściwie dobrane. Co z tego, kiedy ten przewodnik jest nieaktualny i w szczególności nie ma zaznaczonych ścieżek rowerowych (np. ze Zbąszynia do Chlastawy i z Babimostu do Kargowej!). Przewodnik nie informuje, a dezinformuje, gdyż każe rowerzyście jechać zatłoczonymi (i niebezpiecznymi) szosami zamiast pięknymi ścieżkami. W dodatku symbole użyte w mapkach są niewyjaśnione: brak legendy. W opisie gminy Kargowa mówi się o pałacu w Kargowej, a zdjęcie przedstawia jakieś jezioro. Moim zdaniem, taki przewodnik nie zachęcą turysty by spędzić w tym regionie weekend na rowerze, gdyż znajdzie inne części Wielkopolski bardzo dobrze opisane w przewodnikach. Informacje o atrakcjach jakie są w Wielkopolsce można było znaleźć np. w informacji turystycznej na dworcu PKP i na Starym Rynku w Poznaniu. Nie znalazłem tam niczego o Regionie Kozła. Nawet w Zbąszyniu, w lecie 2017, nie można było kupić w księgarni mapy Regionu Kozła. Nie są dostępne pamiątki dotyczące Regionu. Pocztówki są, delikatnie mówiąc, mało atrakcyjne. Każda gmina buduje ścieżki rowerowe niezależnie, w miarę potrzeb mieszkańców gminy. Nie ma informacji, czy te ścieżki łączą się w jakąś całość. Np. ze Zbąszynia można dojechać do Klępska drogą, która w większości prowadzi ścieżkami rowerowymi. Kto o tym nie wie?

2. KULTURA. W Regionie uprawiana jest oryginalna, niepowtarzalna działalność kulturalna o nowatorskim charakterze. Dla mnie mieszkańca dużego miasta jest to ciekawa i przyciągająca propozycja. Opinie tę podzielają inne osoby, z Warszawy, Łodzi i zagranicy (np. Włoch), które spotkałem. Jest to zdecydowanie warte rozpropagowania i jest bazą, na której można opierać ideę Regionu. Informacja jednak jest bardzo skąpa.

3. KOMUNIKACJA. Region nie jest całością w sensie połączeń komunikacyjnych. Nie ma szansy, aby komunikacją publiczną rozsądnie przejechać z jednego krańca Regionu w inny. Babimost i Trzciel, to dwie oddzielne planety, z tego punktu widzenia. To wpływa na turystykę (ogranicza ją), ale jednocześnie powoduje, że mieszkaniec jednej z gmin nie czuje związku i mieszkańcem innej. Oparcie transportu na prywatnych środkach (niestety typowe dla całej Polski) widoczne jest tu wyraźnie.

Nie wydaje się, żeby Region potrafił skorzystać ze zjazdu z autostrady i lotniska w Nowym Kramsku. Szczególnie to ostatnie bulwersuje. Moim zdaniem, Region nie ma pożytku z tego lotniska, choć lotnisko leży na jego terenie. Do tego można dodać brak uzgodnienia rozkładu jazdy pociągów lokalnych z międzynarodowymi pociągami zatrzymującymi się w Zbąszynku.

4. ELITA. Każdy Region spaja i tworzy elita. We Włoszech wiele średniowiecznych miasteczek pustoszeje: młodzi wyjeżdżają, starsi wymierają. Lokalne władze starają się odnowić „tkankę intelektualną" zachęcając do osiedlania się na ich terenie. Czasami są to dość spektakularne poczynania, np. wypłacanie tym, którzy zamieszkają w takiej gminie, pewnych kwot, oferowanie mieszkań, lub tylko ułatwianie osiedlanie się. Dość obszernie opisuje to prasa, np. ostatnio o Candeli w Apulii.

Nie proponuję tego typu działań, ale może władze lokalne mogłyby zadbać bardziej o swoją elitę. Również o „kibiców Regionu" zamieszkałych poza Regionem. Opłaci się to, choć niekoniecznie w krótkim czasie. Nie wydaje się, aby trzeba było takich „kibiców Regionu" ściągać do Regionu. Warto natomiast wykorzystywać ich potencjał.

prof. Mirosław Lachowicz, Warszawa

Honorowa Obywatelka

KARGOWA. 25 września w mediatece odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej poświęcona nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Gminy.

Przewodnicząca rady **Henryka Kamińczak** zapoznała obecnych z treścią podjętej uchwały i stwierdziła, że na wniosek burmistrza Kargowej „za zasługi i zaangażowanie w działania na rzecz rozwoju małej ojczyzny, za zdolność organizowania, sprzyjania, wspierania, promowania i popularyzację kultury, za zasługi w upowszechnianiu kultury i harcerstwa wśród kargowskiej społeczności nadaje się pani **Józefie Ćwiertniewskiej** tytuł Honorowy Obywatel Gminy Kargowa".

Burmistrz **Jerzy Fabiś** przedstawił uzasadnienie wniosku o nadanie tego szczególnego wyróżnienia, a następnie wspólnie z przewodniczącą wręczyli medal i akt nadania obywatelstwa oraz kwiaty. Podziękowaniom i gratulacjom towarzyszyła podniosła i serdeczna atmosfera zebranych na posiedzeniu rady. W sesji uczestniczyli: **Dariusz Wróblewski** starosta zielonogórski, władze samorządowe, sołtysi, a przede wszystkim członkowie rodziny wyróżnionej, przyjaciele i znajomi oraz licznie przybyli mieszkańcy Kargowej.

umkarg

Starosta Wróblewski gratuluje Halinie Ćwiertniewskiej

Burmistrz Czyczerski i Mariola Bobowska

ZBĄSZYNEK. Tytuł „Zasłużony dla gminy Zbąszynek" jest wyrazem wyróżnienia i uznania lokalnej społeczności.

Pani Mariola zasłużona

Przyznawany jest mieszkańcom za działalność gospodarczą, społeczną, kulturalną, sportową, także za twórczość artystyczną, literacką, naukową oraz inne osiągnięcia wyróżniające miasto i gminę. Zarządzeniem burmistrza tytuł „Zasłużony dla gminy Zbąszynek" został przyznany **Marioli Bobowskiej**. Uroczyste wręczenie przez burmistrza **Wiesława Czyczerskiego** odbyło się podczas Dni Zbąszynka.

W uzasadnieniu napisano. „Pani Mariola Bobowska z wykształcenia jest opiekunem medycznym. Swoją drogę zawodową jako opiekunka społeczna rozpoczęła 1 lipca 1997 r. w Ośrodku Pomocy Społecznej, gdzie jest zatrudniona do dziś. Od ponad 20 lat niesie pomoc i wsparcie najbardziej potrzebującym, doświadczonym przez chorobę mieszkańcom gminy. Jest tam gdzie człowiek jest bezradny i bezsilny wobec tego co przynosi los. W swojej codziennej pracy zajmuje się pielęgnacją osób chorych i niesamodzielnych, dba o zaspokajanie ich podstawowych potrzeb życiowych, załatwia niezbędne sprawy urzędowe, pomaga utrzymać kontakty z rodziną i ze środowiskiem. Dzięki jej wsparciu wielu mieszkańców mogło pokonać trudności związane z przewlekłą chorobą, a także godnie przeżyć swoją starość bez konieczności opuszczania domu i korzystania z pomocy instytucjonalnej. Pani Mariola pomogła niejednej rodzinie przezwyciężyć kryzys związany z chorobą i brakiem samodzielności najbliższego członka rodziny. Ciepło i życzliwość, które płyną od pani Marioli są nieocenione w jej kontaktach z podopiecznymi, wzmacniają ich, pomagają w walce z chorobą słabościami, budują wzajemne zaufanie. Jej codzienna praca to służba drugiemu człowiekowi w pełni tego słowa znaczeniu, trudna i wymagająca ale jakże nieoceniona i niezastąpiona w sytuacji kryzysowej. Mariola Bobowska jest niezwykle oddana swojej pracy, wykonuje ją z czystego powołania, praca jest dla niej źródłem radości i satysfakcji."

umzbk

„Podkoziołek" - pismo Regionu Kozła.

Wydawca:
Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła.
Adres: 66-120 Kargowa, Rynek 16.
Tel. 68/ 352 52 30, faks 68/ 422 11 83. Adres elektroniczny: biuro@lgdrk.pl, nakład: 2 500 egz.

Pismo „Podkoziołek" wykorzystuje w publikacjach materiały ze stron internetowych gmin RK, za co redakcja dziękuje samorządom. Redaguje Eugeniusz Kurzawa, współpracują Zofia Mąkosa, Jadwiga Szylar, Szczepan Sobczak, Krzysztof Krzywak, Franciszek Stroiński.

Rozmowa z Witoldem Silskim, prezesem Lokalnej Grupy Działania RK

Razem zmieniamy Region Kozła

- Start do obecnego „rozdania" funduszów unijnych, czyli rok temu, nie był zbyt ostry. Jakieś wymogi biurokracji warszawskiej spowodowały opóźnienia w rozkręcaniu działalności Lokalnej Grupy Działania RK. Mam rację?

- To prawda. Początkowa niespójność przepisów, trudności interpretacyjne, często sprzeczne wykładnie powodowały, że nie mogliśmy ruszyć z działalnością, ale i tak byliśmy pierwszą lokalną grupą działania w województwie, która zaczęła organizować tzw. nabory, czyli przyjmować wnioski od różnych podmiotów o dofinansowanie na działalność gospodarczą. Przecieraliśmy szlaki. Jak się okazało w Polsce jeszcze nie jest tak źle. Są kraje w Unii Europejskiej, które jeszcze nie podpisały w ogóle umów w lokalnymi grupami działania.

- W końcu jednak zaczęło się. Ruszyły szkolenia i zbieranie wniosków o dofinansowanie. Ile pieniędzy i na jakie dziedziny było „do rozdania", a ile realnie zostało przyznanych osobom lub podmiotom ubiegającym się o wsparcie?

- Odbyło się w sumie już sześć naborów wniosków. Po dwa na podejmowanie działalności gospodarczej i rozwijanie tej działalności oraz po jednym na rozwój infrastruktury turystycznej i kulturalnej. Łącznie do tej pory wybraliśmy 34 projekty opiewające na blisko 3 miliony złotych.

- Ładnie to brzmi! Jak pan to osobiście ocenia, czy mieszkańcy RK są zainteresowani rozwojem przedsiębiorczości związanej z działalnością turystyczną? Bo wprawdzie wciąż mówimy, że RK jest obszarem o wybitnych walorach turystyczno-krajoznawczych, ale jeśli popatrzeć na sferę prywatnych usług na rzecz turystyki, to - mam wrażenie - rewelacji nie ma... Chętnych do inwestowania w tę działalność chyba wielu nie ma...

- W infrastrukturę turystyczną inwestują na razie bardziej gminy, choć zdarzają się podmioty prywatne, które chcą inwestować w rozwój bazy turystycznej, w szczególności noclegowej. Turystyka jest dość specyficznym rodzajem działalności, gdyż uzależniona od warunków pogodowych i w naszych warunkach to praktycznie działalność sezonowa, więc obarczona dość dużym ryzykiem związanym z osiągnięciem rentowności. Problemem może być również to, że podmiot prywatny dostając dofinansowanie musi stworzyć minimum jedno miejsce pracy i je utrzymać przez minimum trzy lata. Mimo to są osoby, które wpadły na taki pomysł, żeby świadczyć całoroczne usługi dla specyficznej grupy odbiorców, np. osób starszych połączone z jakimiś zabiegami terapeutycznymi. Może nie przekłada się to na spektakularną liczbę wniosków, ale jednak takowe są i przyznajemy im dofinansowanie. Jednak taka niekomercyjna infrastruktura turystyczna jak w Zbąszyniu zwodzony most przy baszcie dofinansowany z naszych środków, czy budowa Gminnego Skansenu Maszyn i Urządzeń Rolniczych w Podmoklach Małych, to są inwestycje, które będą na pewno naszymi perełkami i szykują się następne.

- No to tylko się cieszyć! A jakie priorytety LGD ustala dla siebie na rok 2018? Które dziedziny i jaką kwotą zostaną „obdarowane"?

- Rok 2018 będzie dla nas dość ciężki, gdyż wszystkie lokalne grupy działania zostaną poddane pierwszemu rozliczeniu. Zgodnie z umową, jaką zawarliśmy z Urzędem Marszałkowskim, musimy osiągnąć pewien poziom wskaźników, czyli zrealizować w określonej części budżet i doprowadzić do tego, żeby konkretna liczba podmiotów podpisała umowy na dofinansowanie. Z początkiem roku będziemy realizować trzy nabory wniosków jednocześnie: na rozwijanie działalności gospodarczej z pulą środków 1 miliona zł, na rozwój infrastruktury turystycznej i rekreacyjnej z pulą 395 tys. zł i tyle samo na rozwój infrastruktury kulturalnej. Wszystko to musi być poprzedzone oczywiście cyklem szkoleń dla wnioskodawców. Potem siedzieć będziemy w papierach, sprawozdaniach, podliczeniach. Ale nie zapomnimy o działaniach aktywizujących przygotowywanych przez LGD RK: kolejny Integracyjny Bieg Regionu Kozła, spływ kajakowy, rajd rowerowy, konkurs matematyczny Omega, kolejne Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku Regionu Kozła itd. Realizować też będziemy projekt dotyczący wdrożenia mobilnej aplikacji turystycznej na smartfony. Każdy turysta, który pobierze aplikację na swój telefon będzie oprowadzany po Regionie Kozła i uzyska niezbędne informacje. Słowem masa pracy.

- Minęło 11 lat aktywności Lokalnej Grupy Działania. Czy może pan z ręką na sercu powiedzieć, że LGD zmieniło i nadal zmienia RK?

- Od początku naszej działalności i aż do zakończenia wdrażania tej perspektywy finansowej, wpompujemy w Region Kozła ponad 14 milionów złotych! To chyba na coś musi się przełożyć, prawda? Nie czas teraz, żeby wymieniać konkretne firmy, które powstały lub się rozwinęły, nowe obiekty różnej infrastruktury, wyremontowane i doposażone świetlice wiejskie, stworzone miejsca pracy, czy najróżniejsze materiały promocyjne, które wychodzą w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Ale przecież widać, że Region Kozła jest coraz bardziej rozpoznawalny. Wiem, że jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, ale jeśli ktoś nie widzi, co się robi, to chyba uporczywie nie chce widzieć lub zaprogramowany jest na narzekanie i nie rozumie rzeczywistości i realiów. Jedyna rzecz, która mi ciąży na sumieniu, to zniszczone witacze przy wjeździe do poszczególnych naszych gmin w regionie, ale coś w tej kwestii wymyślę.

- Dziękuję za rozmowę.

Franciszek Stroiński

Oby mnie oczy nie zawiodły…

Rozmowa ze „zwykłą" czytelniczką, Teresą Hałuszczak z Siedlca

- Znamy się od dawna, bo pracujemy w tej samej szkole. Kiedy uczniowie kończą zajęcia, Pani zaczyna sprzątać. Dzięki temu rano możemy wszyscy wejść do czystych pomieszczeń. Jest Pani osobą, której nie wystarcza szara codzienność. Przez wiele lat śpiewała Pani w „Perłach – Sumsiodkach", bierze Pani udział w rajdach rowerowych po bliższej i dalszej okolicy poznając m.in. Region Kozła, korzysta Pani z organizowanych przez siedlecki GOK wyjazdów do teatrów w Poznaniu i Zielonej Górze, widujemy się na premierach Teatru Paragraf -2 i innych wydarzeniach kulturalnych. Wiem też, że dużo Pani czyta. Jakie książki lubi Pani najbardziej?

- Chętnie czytam thrillery i kryminały. Lubię powieści tego gatunku napisane przez Dana Browna i autorów skandynawskich, np. Jo Nesbo i Camillę Lackberg. Chcę tu dodać, że w ogóle podoba mi się literatura skandynawska. Do moich ulubionych i zapamiętanych na zawsze książek należy saga „Krystyna, córka Lavransa". Jej autorka, Sigrid Undset, otrzymała Nagrodę Nobla. Przeczytałam też wiele, a może wszystkie powieści Karola Dickensa, Emila Zoli, a z polskich twórców Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa.

- Interesuje Panią poezja?

- Wiersze czytam znacznie rzadziej. Jeśli już, to najchętniej Szymborską.

- Jak znajduje Pani czas na książki?

- Czytam w wolnych chwilach, ale najchętniej w łóżku przed snem albo rano, a także w niedzielę po południu. Zdarza mi się czytać do trzeciej w nocy. Bywa, że zasnę, obudzę się i czytam dalej. Kiedyś w radiu nadawano powieści w odcinkach. To pozwalało mi „czytać" nawet wtedy, kiedy czymś się zajmowałam. Niestety, nie ma już takich audycji.

- Wiele osób na Pani miejscu wolałoby obejrzeć serial w telewizji.

- Nie oglądam seriali. Szkoda mi na nie czasu. Jeśli w ogóle oglądam telewizję, to głównie na kanale Fokus (kanał edukacyjno-poznawczy).

- Dlaczego Pani czyta książki?

- Daje mi to przyjemność i uspokaja. Dzięki książkom historycznym dowiaduję się, jak było kiedyś. Czytanie wzbogaca słownictwo i pobudza wyobraźnię.

- Czy udało się Pani zarazić pasją do czytania troje swoich dzieci?

- Zawsze zachęcałam dzieci do czytania. Mówiłam im na przykład, że chociaż nie stać nas na podróże, dzięki książkom mogą pojechać wszędzie, poznać cały świat. Dzisiaj są dorosłe i każde z nich lubi czytać. Mam wnuczkę, której czytam przed snem, bo chcę, żeby i ona była przyzwyczajona do kontaktu z książką.

- Skąd bierze Pani książki?

- W domu mam biblioteczkę z poradnikami, słownikami i encyklopediami oraz książkami, do których lubię wracać. Większość powieści wypożyczam w bibliotece. Pod względem nowości, także dla dorosłych czytelników, dobrze jest zaopatrzona biblioteka szkoły w Siedlcu. Pracuję na miejscu, więc zawsze dowiaduję się pierwsza, kiedy jest coś nowego.

- W gminie Siedlec nie ma księgarni, ale gdyby była, to czy kupowałaby Pani książki?

- To zależy od ceny. Kiedyś była w Siedlcu księgarnia, ale nie przetrwała. Właśnie podczas jej likwidacji udało mi się kupić trochę książek po atrakcyjnych cenach. Może istnienie księgarni zachęciłoby rodziców do kupowania książek dzieciom? Nie wiem, ale uważam, że ważne jest, aby książki były w domu, bo wtedy jest bardziej prawdopodobne, że dzieci po nie sięgną.

- Czy ma Pani jakieś czytelnicze marzenie, dotyczące na przykład jakiejś powieści albo autora?

- Mam jedno i jego spełnienie jest dla mnie najważniejsze: Marzę, aby mnie oczy nigdy nie zawiodły, bym mogła jeszcze czytać przez długie lata i wciąż poznawać nowe książki.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała *Zofia Mąkosa*

Nagroda jedzie do Zbąszynka

Duży sukces literacki!

W piątek, 24 listopada, w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze odbyła się kolejna edycja Nagrody Literackiej im. Andrzeja K. Waśkiewicza przyznawanej przez Związek Literatów Polskich.

W tym roku aż dwie (na trzy) nominacje otrzymały panie wywodzące się z Regionu Kozła: **Zofia Mąkosa** z gminy Siedlec, autorka powieści „Cierpkie grona" i **Mirosława Szott** - krytyczka, poetka pochodząca ze Zbąszynka, oraz **Władysław Klępka -** poeta z Zielonej Góry. Kapituła Nagrody zdecydowała, iż główny laur literacki otrzymała M. Szott, doktorantka Uniwersytetu Zielonogórskiego, mająca korzenie w Zbąszynku. Nasze gratulacje! Cieszy, że coraz więcej talentów pojawia się w RK.

red.

Od lewej: Z. Mąkosa, M. Szott, W. Klępka

Dzielenie chleba przez starostów dożynek i burmistrza

Zasłużeni dla gminy

TRZCIEL. Na początku września odbyły się doroczne Dożynki gminne.

W trakcie uroczystości medalami Zasłużony dla Miasta i Gminy Trzciel uhonorowani zostali: **Piotr Walkowiak, Tadeusz Zalewski** i **Andrzej Kłosowski**.

Starostami dożynek byli **Zofia Świerzko** i **Cezary Dynowski** z Trzciela. Nastąpiło tradycyjne dzielenie chleba wśród uczestników i gości. Delegacje wieńcowe poszczególnych sołectw otrzymały okolicznościowe dyplomy.

umtrz

Jaka ma być Biesiada Koźlarska?

ZBĄSZYŃ. Wprawdzie 43. Biesiada Koźlarska już dawno za nami, ale nie można o niej zapomnieć i nie podać chociażby garści wrażeń i wyników rywalizacji młodych muzyków ludowych.

Należy też zastanowić się na wstępie – choć decyzja o takich czy innych posunięciach należy do gospodarzy, czyli zbąszynian – czy nie warto imprezy rozszerzyć o pozostałe gminy koźlarskie. Choćby po to, żeby uczestniczyli w biesiadowaniu, ale i finansowaniu zdarzenia burmistrzowie wszystkich sześciu gmin, żeby fundowali nagrody, stypendia dla (swoich?) muzyków ludowych. No i iżby wykazali przy okazji, iż wszystkie gminy są elementami jednej wspólnoty kulturowej, wspólnie siedzą na sali (czy raczej pod namiotem). Takie postulaty padają od lat podczas wspólnych spotkań w Regionie Kozła, ostatnio chociażby podczas burzy mózgów Tęgich Głów w Kargowej mówił o tym prof. **Zygfryd Witkiewicz**. Czy to jest do załatwienia?

Ostatnia Biesiada dedykowana była Antoninie Woźnej, folklorystce związanej z Przyprostynią, założycielce 80-letniego dziś Wesela Przyprostyńskiego. W Filharmonii Polskiego Folkloru pokazano film o niej przygotowany przez uczniów Liceum Garczyńskiego, była też wystawa materiałów i dokumentów jej poświęcona. Film nosił tytuł „W głębi duszy coś nam gra". W Filharmonii wręczono też nagrody w konkursie plastycznym pt. „Wesele w Regionie Kozła", zorganizowanym przez Lokalną Grupę Działania RK i bibliotekę zbąszyńską. Najlepsze prace wystawiono w Pubie Stara Piwnica i kawiarni Kawka vis a vis Filharmonii.

Oczywiście 43. biesiadne wydarzenie zaczęło się od konkursu początkujących muzyków ludowych (także odbywającego się w FPF). To może zaskakiwać kogoś spoza Regionu, że w dobie globalizacji, supertechnologii i lotów w kosmos, coraz więcej młodzieży garnie się do folkloru. W konkursie Młodego

Laureatka Grand Prix Justyna Trześniewska

Muzyka Ludowego rywalizowało aż 75 najczęściej nieletnich artystów, grających na skrzypcach, kozłach, sierszeńkach, śpiewających na ludową nutę. Wielu z nich kształci się potem dalej, idzie na studia muzyczne. Co charakterystyczne - zakładają kapele, które grają na imprezach w całym RK. Tak dobrze chyba jeszcze dotąd nie było w tej dziedzinie kultury regionalnej. Skąd ten trend? Warto byłoby zbadać!

Jury wspomnianego konkursu obradowało w składzie: prof. **Zbigniew Przerembski** – z Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego, znawca dud i kozła, **Sławomir Pawliński** – pracownik Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu oraz **Henryk Skotarczyk** – mistrz gry na koźle, emerytowany nauczyciel szkoły muzycznej w Zbąszyniu. Grand Prix Burmistrza Zbąszynia przyznano najlepszej w tej rywalizacji - **Justynie Trześniewskiej**. Nagrodę jej i pozostałym laureatom wręczył następnego dnia fundator, burmistrz **Tomasz Kurasiński**, w namiocie postawionym na środku Rynku, gdzie oczywiście z zacięciem biesiadowano.

Korowód koźlarzy na zbąszyńskim Rynku

W drugim dniu imprezy wszystko zaczęło się od tradycyjnego już przemarszu kapel i muzyków przez stare miasto, zdjęcia pod Karolem Wojtyłą, a potem wybuchło graniem na ludowo w namiocie na Rynku. W tym roku gościem 43 Biesiady był dziecięcy i młodzieżowy zespół folklorystyczny z Kaszub – Tuchlińskie Skrzaty. – A czemu nie ma już gości ze Szkocji, Czech, Moraw? – pytały niedawno Tęgie Głowy. – Pieniądze – komentował krótko T. Kurasiński.

Michalina Sawicka

Młodzież z Regionu nagrodzona w konkursie plastycznym

Nagrodzeni w konkursie Młodego Muzyka Ludowego

*Kozioł i sierszenki do 14 lat Grand Prix Burmistrza Zbąszynia – **Justyna Trześniewska**, I miejsce – **Łukasz Molenda**, **Łukasz Piątek**, II miejsce – **Martyna Kostera**, III miejsce – **Piotr Bimek**, **Oliwier Niemiec**, wyróżnienie – **Arkadiusz Drozda**.

* Nagroda mistrz i uczeń: **Jan Prządka** i **Łukasz Piątek**.

* Kapela koźlarska do 14 lat: I miejsce – **Łukasz Piątek**, **Justyna Trześniewska**, II miejsce - **Piotr Bimek**, **Julita Jędrzejczak**, **Kornelia Kleszka**, II miejsce – **Oliwier Niemiec**, **Laura Spychała**, III miejsce – **Martyna Kostera**, **Adrian Drozda**.

*Kapela koźlarska od 15 do 18 lat: I miejsce – **Łukasz Molenda**, **Małgorzata Molenda**, II miejsce – **Olga Lauba**, **Bartosz Kluj**, **Maksymilian Chwiałkowski**, II miejsce – **Natalia Śliwa**, **Robert Bielaszewski**, wyróżnienie - **Filip Poniedziałek**, **Martyna Kostera**, **Kacper Poniedziałek**.

* Kapela od 19 do 25 lat: I miejsce – **Weronika Kokocińska**, **Marta Kokocińska**, **Andżelika Drozda**.

* Solista na koźle od 15 do 18 lat: I miejsce – **Olga Lauba**, II miejsce – **Natalia Śliwa**, III miejsce – **Filip Poniedziałek**.

* Solista na koźle od 19 do 25 lat: I miejsce – **Weronika Kokocińska**, **Andżelika Drozda**.

* Klarnet Es do 14 lat: I miejsce – **Kornelia Kleszka**, II miejsce – **Hubert Wuttke**, **Łukasz Molenda**, III miejsce – **Weronika Śliwa**.

* Klarnet Es od 15 lat: II miejsce – **Maksymilian Chwiałkowski**, wyróżnienie – **Kacper Poniedziałek**.

* Skrzypce, mazanki do 14 lat: I miejsce – **Karolina Łochowicz**, II miejsce – **Laura Spychała**, III miejsce – **Wiktoria Silska**, wyróżnienie – **Gracjan Karwan**, **Julita Jędrzejczak**.

* Skrzypce, mazanki od 15 lat: I miejsce – **Bartosz Kluj**, II miejsce – **Kinga Brychta**, II miejsce – **Marta Kokocińska**, III miejsce – **Robert Bielaszewski**, **Małgorzata Molenda**.

* Śpiewacy ludowi do 15 lat: I miejsce – **Karolina Łochowicz**, **Kamila Kostera**, II miejsce – **Martyna Kostera**, III miejsce – **Adrian Drozda**, **Hubert Wuttke**, wyróżnienie – **Martyna Mania**, **Zuzanna Młynarczyk**.

* Śpiewacy Ludowi od 16 lat: I miejsce - **Natalia Śliwa**, III miejsce - **Martyna Chlebowska**.

* Za udział dla najmłodszych i odwagę na scenie: - **Zofia Obst**, **Habiba Awad**, **Anna Brudno**, **Julia Brudno**.

* Nagroda Leonarda Śliwy: - **Karolina Łochowicz**.

Nagrodzeni w konkursie plastycznym „Wesele w Regionie Kozła"

* kategoria klasy I-III.: wyróżnienie: **Tomasz Brambor** (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Przyprostyni), **Agata Przybyła** (Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Siedlcu), **Maja Brychcy** (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Chrośnicy), **Magdalena Jankowiak** (ZS-P w Przyprostyni), III miejsce- **Natasza Kaczmarek** (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zbąszyniu), II miejsce- **Gabriela Sołtysik** (Szkoła Podstawowa w Łomnicy), I miejsce - **Hanna Kotlarska** (ZSPiG w Siedlcu).

* kategoria klasy IV-VI: wyróżnienie: **Jędrzej Łuszcz** (ZS-P w Zbąszyniu), **Alicja Nowak** (ZS-P w Zbąszyniu), **Klaudia Olejniczak** (ZS-P w Zbąszyniu), III miejsce - **Roksana Śmiałek** (ZS-P w Przyprostyni), II miejsce - **Patrycja Olech** (ZS-P w Zbąszyniu), I miejsce - **Karolina Łochowicz** (Szkoła Podstawowa Pomnik Rodła w Dąbrówce Wlkp.).

* kategoria klasy gimnazjalne i klasa VII: wyróżnienie: **Weronika Brambor**, **Agnieszka Bok**, **Zuzanna Panek** (wszystkie ZS-P w Chrośnicy), **Nikola Dzioch** (ZS-P w Zbąszyniu), III miejsce - **Amelia Woźna** (Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Strzyżewie), II miejsce - **Aneta Tratwal** (Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi w Zbąszynku), I miejsce - **Julia Światłowska** (ZS-P w Chrośnicy).

Zjazd uniwersytetów

REGION KOZŁA. Dobrze się dzieje! 20 listopada w bibliotece w Zbąszyniu spotkały się delegacje uniwersytetów trzeciego wieku. Każda zaprezentowała się z najlepszej strony.

Wystąpienie przedstawicielki Trzciela Jadwigi Szylar

Pomysł spotkania uniwersytetów trzeciego wieku Regionu Kozła wyszedł od prezesa Lokalnej Grupy Działania RK **Witolda Silskiego**. Ustalono, że każdą gminę (każdy uniwersytet) reprezentuje pięcioosobowa delegacja. Ponieważ Siedlec i Trzciel nie powołały dotąd UTW, te gminy reprezentowały: Koło Emerytów i Rencistów RP w Siedlcu i Stowarzyszenie Trzcielscy Seniorzy. W pozostałych czterech gminach UTW istnieją dłużej (Babimost, Kargowa) lub krócej (Zbąszynek i Zbąszyń).

Przybyłych do zbąszyńskiej książnicy powitali organizatorzy: Witold Silski wraz ze starostą Regionu **Jerzym Fabisiem**, a także gospodarz terenu, wiceburmistrz Zbąszynia **Marek Orzechowski**.

Witając panowie zachęcali seniorów do aktywności, ponieważ ta grupa wiekowa dysponuje doświadczeniem i kompetencjami do działania na rzecz środowiska lokalnego. Ta opinia potwierdziła się w trakcie spotkania, które w większości oceniono bardzo dobrze. Widać, że było potrzebne.

- Odebrałam pomysł spotkania bardzo pozytywnie, uważam że dobrze, iż rozpoczęła się integracja w ramach Regionu – powiedziała **Małgorzata Przybylska**, szefowa Stowarzyszenia UTW w Zbąszyniu. Dodała jednak, iż jej zdaniem zabrakło czasu na rozmowy, poznanie się. – Być może zbyt długo trwała prezentacja dorobku poszczególnych UTW? – zastanawia się. To jest oczywiście do skorygowania podczas następnych spotkań, chociaż nie ustalono na razie, gdzie i kiedy dojdzie do II Forum UTW Regionu Kozła.

Jednak postanowiono, że w lutym 2018 reprezentanci (prezesi) uniwersytetów spotkają się ponownie z prezesem W. Silskim. Każdy przygotuje pomysły dotyczące współpracy, które zostaną wcześniej wypracowane w grupach dyskusyjnych każdego UTW (i w organizacjach seniorów w pozostałych dwóch gminach). Na spotkaniu lutowym mają być wytyczone kierunki współdziałania, ustalony kalendarz imprez oraz czas i miejsce II Forum.

Wracając do I Forum UTW należy odnotować, iż gospodarze, czyli UTW ze Zbąszynia, ale i władze samorządowe, zaprosili gości do obejrzenie Dziennego

cd. na str. 12

Tęgie Głowy w akcji

Dokończenie ze str. 1

Ich partnerami – reprezentującymi gminy – byli wszyscy bez wyjątku (!) burmistrzowie i wójt Regionu Kozła, przewodniczący rad oraz członkowie zarządu Lokalnej Grupy Działania RK z prezesem **Witoldem Silskim** na czele.

Wystąpienie programowe przedstawił i dyskusję moderował **Eugeniusz Kurzawa,** obecnie redaktor „Podkoziołka". Jego zdaniem, najistotniejsze zadanie Regionu to pozyskanie lokalnej inteligencji (jakim sposobem? to problem umysłowy do rozwiązania dla Tęgich Głów) oraz budowa struktur, najlepiej państwowych, na których można opierać rozwój gmin i Regionu. Prowadzący stwierdził, iż motywem sprawczym każdego sensownego działania musi być grupa liderów, regionalna elita i tylko w ten sposób Region ma szanse na twórcze istnienie, a nie na wegetację i liczenie na unijne pieniądze. Gdzieś około roku 2022 złotówki z UE, które otrzymuje i „rozdziela" Lokalna Grupa Działania RK skończą się. I co wtedy? Skończy się też Region?

Tezę o braku własnych elit poparł częściowo W. Olejniczak (rodem ze Zbąszynia) wskazując na przykład zbąszyńskiej szkoły muzycznej. – Ilu nauczycieli w tej placówce pochodzi ze Zbąszynia? – zapytał dramatycznie. Z kolei M. Lachowicz (też zbąszynianin)

Tęgie Głowy spotkały się w kargowskiej mediatece

zycji, które trafiają w pustkę. Mówił: – Gminy to są owszem, silne struktury. Burmistrz ma dziesiątki pracowników na etatach i może im polecić wykonanie takiego czy innego zadania. Natomiast Region Kozła tego nie wykona, liczy bowiem pięciu pracowników na skromnych umowach siedzących w biurze w Kargowej. Oni nie mają ani możliwości, ani siły przebicia. Nie zbudują szlaków, nie zajmą się integrowaniem Regionu, gdyż jest to zadanie dla instytucji, struktur. Może właśnie fundacji – wskazywał moderator. I nawoływał, żeby mówić, jak zyskać, zdobyć własne, trwałe (nie dojezdne, jak Tęgie Głowy) elity. Niestety, właśnie ta kwestia nie trafiła do przekonania (?) dyskutantom. Jedynie gość-

społecznych i zawodowych. Poza spotkaniem Tęgich Głów zaplanowano bowiem (i zorganizowano) w październiku I Forum Bibliotekarzy RK, potem w listopadzie Forum UTW, a na koniec naradę dyrektorów domów kultury. To oczywiście cenne działania, ale czy spowodują trwałą integrację wymienionych środowisk? Przecież skromne etatowo biuro RK nie ogarnie podobnymi poczynaniami np. środowiska sołtysów, sportowców, kobiet, strażaków, działkowców etc. Nie ma ku temu ani ludzi, ani kasy. Choć kiedyś, w początkach RK 20 lat temu było więcej spotkań grup społecznych. Spotykali się sołtysi, był Klub Inicjatyw Kobiet, bale Regionu. Bo ludziom się chciało. Dziś są inne czasy.

Na pierwszym planie prezes Silski, wójt Kolesiński i burmistrz Kurasiński

deklarował, że przecież właśnie Tęgie Głowy są tą elitą i gotowe są do wsparcia gmin, Regionu, ale należy im wskazać w jaki sposób, w jakiej dziedzinie. Pewne rozwiązanie podpowiedział prof. T. Zgółka (mający drugi dom w gminie Zbąszynek). Zaproponował powołanie Fundacji Regionu Kozła. Ustalono, że ten temat wróci – może nawet w postaci zebrania założycielskiego fundacji – już podczas kolejnego spotkania Tęgich Głów, prawdopodobnie w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Kilka osób podkreślało, że: - Łączy nas przede wszystkim kultura. Dbajmy o tego kozła. Tak mówił **Jacek Kolesiński**, wójt Siedlca, **Danuta Wróblewska** z LGD i inni. Ale były też przeciwne głosy. Prof. Lachowicz uznał, że muzyka ludowa wyczerpała już swoje zasoby atrakcyjności. – Tym nie przyciągniemy młodzieży – stwierdził. Były też głosy bardzo konkretne o konieczności lepszej informacji, o promocji, marce Regionu, o konieczności wytyczenia szlaków turystycznych, spływach im. K. Wojtyły etc.

Moderujący E. Kurzawa prosił jednak, żeby nie zgłaszać propo-

obserwator, prof. E. Narkiewicz-Niedbalec podała celny przykład, jak ongiś rektor UZ przyciągał na uczelnię kadry profesorskie. Oczywiście wabiąc mieszkaniami i ulgami przy ich zakupie. Jak też etatami na uczelni. Na co padła odpowiedź jednego z burmistrzów, że u niego w gminie kolejka chętnych po mieszkania komunalne to 80 osób.

– Takim myśleniem nie zbudujemy RK – ocenił Kurzawa.

W. Silski przedstawił pomysł prowadzenia przez LGD RK (zresztą już rozpoczęty) pewnych działań integracyjnych w różnych grupach

Jacek Kolesiński dyskutuje z prof. Haliną Zgółkową

- Teraz trzeba tchnąć nowego ducha – uznał Silski.

Na koniec dyskusji **Tomasz Kurasiński**, burmistrz Zbąszynia zaproponował gościom swoiste „zadanie domowe". – Napiszcie państwo, co wam się nie podoba w funkcjonowaniu Regionu Kozła - powiedział. Większość zdecydowała się podjąć wyzwanie. Opinie te pozwolą sformułować punkt wyjścia do dyskusji podczas II spotkania Tęgich Głów.

Michalina Sawicka

Duży wkład do dyskusji wnieśli profesorostwo Halina i Tadeusz Zgółkowie

REGION KOZŁA. Zbąszyńska Fundacja Tres trafiła ostatnio w dziesiątkę. Wydała w 800 egzemplarzach „Elementarz tradycji Regionu Kozła". Rzecz dla dzieci.

Wychowujmy narybek

Pomysł Fundacji, na pewno inspirowany przez jej prezesa **Wojciecha Olejniczaka** – poznańskiego plastyka o zbąszyńskich korzeniach, idealnie wręcz wpisuje się w akcję ratunkową dla Regionu Kozła. Pisząc o akcji ratunkowej mam na myśli działania wyprzedzające ewentualny (odpukać) rozpad (stopniowy lub nagły) Regionu Kozła, gdy zabraknie pieniędzy unijnych na współpracę sześciu gmin. Bo w ten sposób Olejniczak wycho-

Promocja „Elementarza" w cafe „Hildegarda"

wuje w duchu tradycji koźlarskich najmłodsze pokolenie. Nigdy nie wiadomo, kim będą dzisiejsi pierwszoklasiści za lat 20-30, jak rozwiną się ich kariery. Może z tego pokolenia wyklują się nauczyciele muzyki w szkole muzycznej, może liderzy Regionu, a może znakomici artyści, a może zwykli – ale świadomi, przygotowani do tego – mieszkańcy kultywujący tradycję. Żeby tak się stało trzeba jednak inwestować w najmłodszych. I to właśnie zaproponowała Fundacja Olejniczaka, za co jej cześć i chwała!

Udana promocja

- Promocja „Elementarza" odbyła się w trakcie niedawnej Biesiady Koźlarskiej w Zbąszyniu w Cafe „Hildegarda". Obecnie książka trafia do szkół i do samorządów, a dalej do konkretnego odbiorcy, ucznia podstawówki, a nawet przedszkolaka w całym Regionie – informuje W. Olejniczak.

Pomysł na „Elementarz" powstał wówczas, gdy pracownicy Fundacji Tres trafili na ministerialny program „Patriotyzm jutra" proponowany i finansowany przez ministra kultury. Napisali projekt, który został dobrze oceniony. Pozwoliło to wydać 800 egz. „Elementarza", które już się rozeszły. Nakład trafił do placówek szkolnych, przedszkoli, bibliotek, burmistrzów. Aż 200 egz. natychmiast rozeszło się już w dniu promocji! Co ciekawe, „Elementarze" zostaną wysłane do zaprzyjaźnionego ze Zbąszyniem francuskiego miasta Steenvoorde, gdzie spora grupa ludzi uczy się języka polskiego.

Autorka „Elementarza"

Autorką książki jest **Anna Kaźmierak** związana z Fundacją, absolwentka łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, na której ukończyła Wydziały: Grafiki oraz Edukacji Artystycznej. W swoim życiu zawodowym od początku zajmuje się plastyką dla dzieci. Prowadziła zajęcia plastyczne w przedszkolach, była nauczycielką w szkole podstawowej i gimnazjum. Równolegle zajmowała się grafiką projektową, m.in. w latach 2012-2014 ilustrowała i opracowywała graficznie popularne czasopismo dla dzieci „Cudaczek i Przyjaciele". Jej pasją jest polska muzyka tradycyjna. Sama gra i śpiewa muzykę wschodniej Wielkopolski w poznańskim zespole Przodki. Stąd temat przybliżania i animowania kultury tradycyjnej wsi jest jej szczególnie bliski.

„Dostał Jacek elementarz..."

Zaprojektowana i zilustrowana przez A. Kaźmierak książka jest nowoczesna. Styl jej daleko odbiega od tego, co stereotypowo uważamy za wiejskie i prowincjonalne. „Elementarz" w przystępny i prosty sposób pokazuje najmłodszym lokalne tradycje wiejskie. Dzieciaki wertują książkę i rysują w niej. Wciągane są też do różnych zabaw, kolorowanek, ponadto łamania sobie głowy, rozwiązywania zagadek. Książka, co istotne, została tak zaprojektowana, że znakomicie się rozkłada (nie przełamuje się jej grzbiet), co zdecydowanie ułatwia dzieciom rysowanie, oglądanie.

Generalnie można tylko przyklasnąć takiej inicjatywie i pomyśleć o kolejnym kroku. Wiele lat temu z inicjatywy **Krzysztofa Krzywaka** ukazał się podręcznik dla szkół, dla starszych dzieci, także mówiący o Regionie. Czyż to nie okazja, żeby wrócić do tej idei?!

- W tym roku napisaliśmy siedem różnych wniosków, na pięć dostaliśmy dofinansowanie. Burmistrz Zbąszynia **Tomasz Kurasiński** zadeklarował wsparcie do wniosku dotyczącego Dezyderego Mocznaya – informuje o dalszych planach W. Olejniczak. D. Moczany to znakomity (a zapomniany), europejskiej sławy witrażysta, który w początkach XX wieku tworzył w Zbąszyniu.

Franciszek Stroiński

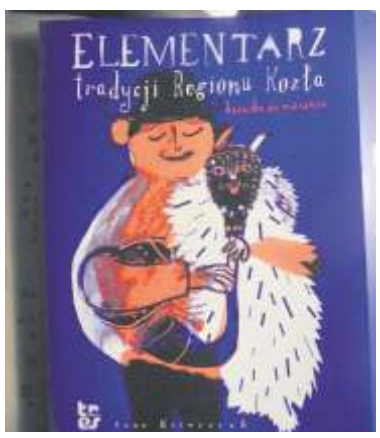

Książka nasz przyjaciel?

W bieżącym numerze „Podkoziołka" skupiamy się na tematyce książek, bibliotek, czytelników. Uznaliśmy tę dziedzinę kultury za ważną i dlatego redakcja zaangażowała się w I Forum Bibliotek RK.

Ale nie tylko. W poprzednim numerze pisma pokazywaliśmy działalność Dyskusyjnych Klubów Książek. Przypomnijmy, że istnieją cztery, w Trzcielu, Zbąszyniu, Kargowej, Babimoście. Nie są to liczne grupy, zwykle liczące około 10-12 osób, ale i to jest ważne. Wydaje się, że warto byłoby odbyć wspólne spotkanie przedstawicieli Klubów Książki i wymienić się doświadczeniami. Chętnie pomożemy!

W aktualnym wydaniu „Podkoziołka" prezentujemy sytuację w niektórych bibliotekach, jak też księgarniach. Tym drugim poświęcamy oddzielne publikacje. Tutaj bowiem – w porównaniu z dawnymi latami Polski Ludowej – sytuacja jest dramatyczna. W Babimoście księgarnia jakiś czas temu została zlikwidowana. Nie istnieje w Siedlcu. W Trzcielu, Zbąszynku i Kargowej księgarnie są na poły miejscem sprzedaży książek, na poły sklepami papierniczymi, nierzadko z przewagą tej drugiej działalności. To znaczy, że odwiedzający sklep przychodzą raczej po artykuły papiernicze, niż zakupić książki. Zbąszyń ma na szczęście dwie księgarnie (czyli w stosunku do czasów PRL przybyła jedna). I przy tej okazji dowiadujemy się – co bardzo ważne – że istnieje w Regionie firma księgarska prowadzona przez rodzinę Napierałów ze Zbąszynia. Jej punkty sprzedaży obsługują w zasadzie cały RK, w tym też – na szczęście – Babimost. Dlaczego tak jest, po co przychodzą ludzie do księgarń? O tym w artykułach, rozmowach niżej.

Jest jeszcze jedna istotna strona aktywności bibliotekarskiej. Wiąże się to z podtrzymywaniem pamięci o twórcach i ciekawych lokalnych inicjatywach. Dobrym przykładem jest tutaj (na razie tylko jedna w Regionie:) biblioteka w Kargowej, gdzie od 18 lat odbywa się ogólnopolski konkurs literacki im. Eugeniusza Paukszty. Sama książnica nosi imię E. Paukszty, a 5 km od miasta istnieje dom pracy twórczej im. Paukszty – Leśniczówka Linie. Pisarza, który przyjeżdżał tu tworzyć i upamiętnił Kargowę (i nie tylko) na kartach swoich powieści. W podsumowaniach wspomnianego konkursu uczestniczy zawsze syn, Dominik Paukszta.

Babimojska książnica nosi imię innego, lubuskiego literata, Wiesława Sautera, a zbąszynecka świetnego rzeźbiarza urodzonego w Kosieczynie – Marcina Rożka. Z kolei z Trzcielem związana jest niemiecka poetka Anna Luiza Karschin. Nadal stoi jej dom (rzadkość, bo przecież idzie o XVIII wiek)! Natomiast Zbąszyń może się chlubić – urodzonym tu - wybitnym polskim arianinem Marcinem Czechowicem (XVI/XVII w.), zasłużonym dla rozwoju języka polskiego. Czyż nie warto byłoby wykorzystać te postaci jako inspirację dla poczynań miejscowych książnic?!

***

W Polsce jest obecnie 1836 księgarni, czego 556 funkcjonuje w 16 miastach wojewódzkich (207 w Warszawie). Natomiast na wioskach i gminach wiejskich (jak np. Siedlec) działa tylko... 12 księgarni. Smutna prawda.

Forum bibliotek = sukces

Dokończenie ze str. 1

Panie bibliotekarki spotykają się od lat w ramach tychże central, tam jeżdżą na finansowane przez administrację powiatową kursy i narady. Natomiast RK nie jest od tych spraw. Czy zatem I Forum coś zmieni w przyszłości? Najbardziej zależeć będzie od pań, ich inwencji. Szefowa książnicy w Zbąszyniu **Anita Rucioch-Gołek** choćby organizując Forum pokazała, że można coś zrobić. A prezentując koleżankom swoją książnicę, współpracownice i wspólną ponadprzeciętną aktywność podpowiedziała, jak może funkcjonować biblioteka w małym mieście.

Warto się nakręcać

Inicjatywie I Forum wyszła naprzeciw Lokalna Grupa Działania RK. W spotkaniu wziął bowiem udział prezes **Witold Silski**, deklarując poparcie dla tego rodzaju poczynań integracyjnych. Zaś dyrektor RK **Szczepan Sobczak** obiecał przygotowanie wniosku o zakup serwera, na którym można będzie umieścić zdigitalizowane pozycje sześciu bibliotek dotyczące Regionu Kozła. Z kolei **Eugeniusz Kurzawa**, jako człowiek słowa i bezpośredni inicjator Forum, zakończył spotkanie apelując o wspólną promocję w bibliotekach (na spotkaniach autorskich) książek pisarzy z Regionu. Podkreślał też wartość prowadzenia dokumentacji wycinków prasowych dotyczących gmin. Mówił o druku w początkach 2018 r. „Wielkiej Xięgi Regionu Kozła" i konieczności dużej jej promocji (wraz z wystawą) wszędzie w Regionie. Gościem narady był ponadto burmistrz **Tomasz Kurasiński**.

Michalina Sawicka

Anita Rucioch-Gołek pokazała koleżankom wszystkie zakamarki swojej placówki

Komentarz

Na spotkaniu zabrakło – do czego należy szybko wrócić - tematu Dyskusyjnych Klubów Książkowych. To ważne i ciekawe instytucje, warto je również zintegrować w ramach RK. Chcemy też podpowiedzieć pomysł bibliotece w Trzcielu, który „ma w zanadrzu" uznaną pisarkę niemiecką z XVIII w. - Annę Luisę Karschin (dom, w którym mieszkała wciąż stoi). Byłoby dobrze, jak zrobiła to Kargowa z Paukszta, wymyślić stały konkurs, seminarium etc. Tym bardziej, że jest to okazja do współpracy polsko-niemieckiej. Podobnie Babimost mógłby uczcić Wiesława Sautera.

Sybiracy na kartkach

TRZCIEL. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy wydała książkę „Sybiracy na Ziemi Międzyrzeckiej".

Praca ukazała się pod redakcją **Izabeli Stopyry** i **Jadwigi Szylar**. Książka liczy 140 stron i obejmuje kilkadziesiąt tekstów wspomnieniowych mieszkańców Ziemi Międzyrzeckiej oraz ich potomków a także fotografie. Z uwagi na to, jest to ważna pozycja poszerzająca zbiory biblioteki. 15 września w świetlicy Stowarzyszenia Trzcielskich Seniorów odbyło się spotkanie promujące książkę, na którym wręczono odznaczenia: Złotą Odznakę za Zasługi dla Związku Sybiraków, którą otrzymała **Wanda Wodecka** z Trzciela, a srebrną **Jadwiga Szylar** także z Trzciela.

BPMiG Trzciel

Od redakcji

Serdecznie gratulujemy, zwłaszcza dobrego pomysłu naszej koleżance redakcyjnej Jadwidze Szylar. Tak trzymać, Jadziu, czekamy na kolejne dzieła!

Dobry punkt sprzedaży

ZBĄSZYNEK. Rozmowa ze sprzedawczynią Elżbietą Kwiatek oraz przedstawicielem właścicieli księgarni Marcinem Napierałą

- Jak wygląda dziś sytuacja na rynku książek w naszym mieście?

Elżbieta Kwiatek: - Pracuję tu od 10 lat, widzę różnice w zapotrzebowaniu na pozycje do czytania. W ostatnich dwóch, trzech latach nieporównywalnie zmniejszyło się zainteresowanie książkami. Jak jeszcze nie tak dawno słowniki, albumy, biografie miały spore wzięcie, co najmniej jako prezenty na uroczystości rodzinne. Dzisiaj już tak nie jest.

- Kilka zdań o części księgarskiej sklepu?

Marcin Napierała: - Udział części księgarskiej w całej sprzedaży tego punktu wynosi ok. 5-10 procent Na regałach znajdują się typowe pozycje użytkowe i to przede wszystkim dla dzieci. Najlepiej sprzedają się książeczki dla małych dzieci, w tym różnego rodzaju malowanki.

- Czy firma Waleriana i Teresy Napierałów, którą pan jako syn państwa Napierałów reprezentuje, poza siedzibą macierzystą w Zbąszyniu i tą placówką w Zbąszynku ma jeszcze gdzieś swoje punkty?

- Tak, swoje sklepy mamy w kilku miejscowościach Regionu Kozła. W Babimoście, Trzcielu oraz, jak pan powiedział, w Zbąszyniu i Zbąszynku. Muszę powiedzieć, że najlepiej książki sprzedaje się w Zbąszynku. Tutaj codziennie pojawia się klient, który zapytuje lub kupuje książkę dla siebie czy też dla dziecka.

- Ale książki schodzą coraz mniej, prawda?

- W dobie informatyzacji musimy dostosować się do rynku, a on jest dzisiaj bardzo konkurencyjny i wymagający. Nie możemy zastawiać półek produktami, które nie zejdą w sprzedaży. Poza tym trudno nam konkurować z dużymi sieciami handlowymi i sklepami internetowymi.

- Czy macie jakieś pozycje o Regionie Kozła lub z Regionu np. najnowsza powieść pani Zofii Mąkosy – „Wendyjska Winnica. Cierpkie grona"?

- Nie mamy żadnej pozycji o Regionie Kozła. Mieliśmy swego czasu mapy niektórych miejscowości, ale gminy w ramach promocji starają się same rozprowadzać swoje produkty. Mu jesteśmy otwarci na sprzedaż produktów Regionu Kozła, także książek, ale musimy mieć jasne zasady dystrybucji.

- To dobra wiadomość, gdyż funkcjonujecie aż w czterech gminach Regionu. Czyli gdyby udało się dogadać z RK to rozprowadzalibyście produkty regionalne?

- Oczywiście tak.

- Dziękuję państwu za rozmowę.

Rozmawiał: *Krzysztof Krzywak*

Kryminały, przewodniki, zabawki i papier

KARGOWA. Miejscowa księgarnia, należąca do sieci księgarń wolsztyńskiej firmy Maruszewski, oferuje dość szeroki asortyment towarów.

Poza książkami można w niej nabyć, m.in. artykuły biurowe i szkolne, zabawki, gry edukacyjne, widokówki i kartki okolicznościowe. Zainteresowanie klientów zależy w dużym stopniu od miesiąca. Na przykład w sierpniu i wrześniu najlepiej schodzą artykuły szkolne. Przed Bożym Narodzeniem zabawki i oczywiście książki. Podobnie jest przed popularnymi imieninami.

- Trudno powiedzieć, ile książek jest sprzedawanych w tygodniu albo miesiącu, bo księgarnia nie prowadzi takich statystyk – mówi **Arleta Krawczyk**, kierowniczka placówki. - Można jednak określić, czym interesują się nabywcy. To przede wszystkim dobra literatura sensacyjna, kryminały, powieści dla kobiet, poradniki i przewodniki. Najbardziej poszukiwani autorzy to: Jo Nesbo, Robin Cook, Harlan Coben, Nicholas Sparks i Katarzyna Michalak.

W ostatnich miesiącach najchętniej kupowaną książką jest pierwsza część „Wendyjskiej winnicy" **Zofii Mąkosy** zatytułowana „Cierpkie grona". Budzi zainteresowanie nie tylko mieszkańców Kargowej i okolic. Kupowali ją także turyści odwiedzający miasto.

Pozycje interesujące czytelników można też zamawiać na stronie internetowej http://ksiegarnia.osdw.pl/, a potem odbierać je w księgarni, płacąc jedynie za zamówioną książkę.

MZ

Dupersznyty

TRZCIEL. „Dupersznyty. Czyli zapiski stanu szwajowego” Moniki Szwai - po spotkaniu Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych.

Odbyło się kolejne spotkanie DKK dla dorosłych w Trzcielu. Przedmiotem dyskusji była książka Moniki Szwai „Dupersznyty. Czyli zapiski stanu szwajowego”. Pozycja zawiera zbiór publikowanych i niepublikowanych felietonów, artykułów, wywiadów i wypowiedzi zmarłej pisarki. Dzięki temu poznajemy Monikę Szwaję od strony prywatnej, jak wyglądało jej życie, jakie miała zainteresowania i hobby. Dzięki niej poznajemy pracę w telewizji „od kuchni”. Wypowiedzi pisarki przeplatane są jej złotymi myślami, puentami i wierszami. Całość przepełnia optymizm, ogromne poczucie humoru oraz dystans do własnej osoby. Jest to książka, która poprawi nam humor, ale i czegoś nauczy. Koleje życia Moniki Szwai dobrze ilustruje powiedzenie, że po burzy zawsze zaświeci słońce.

Wioletta Fabian

Odjazdowy bibliotekarz

ZBĄSZYŃ. Panie z biblioteki publicznej wzięły udział w IV Rodzinnym Rajdzie Rowerowym ze Zbąszynia do Nądni.

Pracownice biblioteki wsiadły na rowery w ramach ogólnopolskiej akcji „Odjazdowy Bibliotekarz”, żeby pokazać niestereotypowy wizerunek bibliotekarki, która, kiedy wychodzi zza biurka, wsiada na rower albo idzie pobiegać - generalnie - lubi aktywnie spędzać czas. Akcja „Odjazdowy Bibliotekarz” organizowana jest zgodnie z zasadą, że każdy sposób jest dobry, aby promować czytelnictwo. W całej Polsce organizowane są przejazdy rowerowe bibliotekarzy, czytelników oraz miłośników książek, bibliotek i rowerów, połączone z promocją czytelnictwa i aktywnego modelu życia.

Metą zbąszyńskiego rajdu była Nądnia, gdzie ugoszczono uczestników akcji wyśmienicie, m.in. pojawiła się grochówka, która po tylu kilometrach na rowerach była wyśmienita, było ciasto z Koła Gospodyń Wiejskich, które rozeszło się w try miga. Bibliotekarki pograły z dziećmi w „memory” o Zbąszyniu i okolicach, więc było dużo fajnej zabawy! Głównymi nagrodami w grze były oczywiście książki - cudnej urody edytorskiej, mądre, dobrze napisane. Większość z nich otrzymaliśmy w darze od naszej czytelniczki, znawczyni literatury dziecięcej - pani **Karoliny Kluj**.

Organizatorzy rajdu mają nadzieję, że udało się znowu trochę pokazać pozytywny model wizerunku bibliotek, czytania, książek i bibliotekarzy. I obiecują, że kolejny rajd za rok.

(arg)

Kreatywne warsztaty

TRZCIEL. W bibliotece odbyły się warsztaty kreatywne dla małych czytelników, przedszkolaków i podopiecznych Ośrodka Pomocy Społecznej.

Tytuł pierwszych warsztatów: „Po(rzucone) opowieści” były to kreatywne spotkania nawiązujące do bajek wyświetlanych dawniej na tzw. nieruchomych filmach celuloidowych. Mali goście mieli okazję obejrzeć bajki, jakie oglądali w przeszłości ich rodzice i dziadkowie. Ponadto – poza filmami - zostały omówione sposoby tworzenia i wykorzystania instrumentów muzycznych z recyklingu. Oprócz tego dzieci samodzielnie wykonywały znaki drogowe i wysłuchały prelekcji na temat „Bezpieczeństwa na drodze”.

W drugich warsztatach udział wzięli podopieczni Ośrodka Pomocy Społecznej, którzy również poznali zasady działania starych projektorów i technikę wytwarzania instrumentów muzycznych z recyklingu. Następnie część podopiecznych miała za zadanie stworzyć samodzielnie szlak turystyczny w lesie, a druga grupa stworzyć własną mapę Polski.

W.F.

Nowości można zamówić

TRZCIEL. Rozmowa z Weroniką Kaźmierczak, sprzedawczynią w księgarni.

- Pani Weroniko, czy w Trzcielu potrzebna jest księgarnia?

- Tak, jest potrzebna, ponieważ coraz częściej klienci kupują książki z różnych okazji...

- Z jakich okazji i kiedy?

- Z okazji świąt, imienin i urodzin, różnych uroczystości i imprez. Książki kupowane są na prezenty i nagrody, a także do najzwyklejszego poczytania. Kupowane są właściwie przez cały rok.

- Kto je najczęściej kupuje ?

- Książki kupuje młodzież szkolna, różne instytucje, mieszkańcy Trzciela i turyści.

- Czyli są również klienci spoza Trzciela?

- Tak, oczywiście. Sporo książek, jak powiedziałam wcześniej, kupują w czasie wakacji turyści i wczasowicze. Stałymi naszymi klientami są szkoły i urzędy, także pozamiejscowe.

- Wynika z tego, że macie dobre zaopatrzenie. Jeszcze dodam, że również kompetentną i miłą obsługę. Jakie książki posiadacie na księgarskiej półce?

- Różne, najczęściej te chętnie kupowane. Dużo jest albumów, wydawnictw ilustrowanych z historii, geografii, przyrody. Są książki o zwierzętach, szczególnie o koniach, bo one mają w Trzcielu wzięcie. Nowości wydawnicze także się znajdują i sporo pozycji z literatury dziecięcej. Właściwie każdą książkę obecną na rynku wydawniczym można u nas kupić. Nieraz tylko trzeba na nią trochę poczekać.

- A to ciekawe, jak to się dzieje?

- Właściciele sprowadzają książki również na prywatne zamówienia. To jest bardzo wygodna zasada dla miejscowych klientów, nie muszą w poszukiwaniu książek jeździć do Międzyrzecza, Nowego Tomyśla, czy innych miast. Na ogół ich zamówienia są realizowane dosyć szybko.

- Jak długo czeka się na sprowadzenie zamówionych książek?

- Zamówienia są realizowane na bieżąco i na książki czeka się kilka dni. Wielu klientów z tego udogodnienia korzysta, a syn właścicieli – Marcin Napierała stara się, aby sprostać ich zapotrzebowaniom. Mam nadzieję, że klienci są z takiej formy sprzedaży zadowoleni.

- Na pewno, sama z niej korzystam. Proszę powiedzieć, jakie książki są aktualnie modne, jeżeli można się tak wyrazić?

- Książki rzeczywiście zaczynają być modne. Młodzież ostatnio kupuje pozycje z serii „Zniszcz ten dziennik”, a dzieci Holly Webb „Zaopiekuj się mną”. Jako ciekawostkę podam, że powodzeniem cieszy się też poczciwy „Elementarz” Mariana Falskiego. I mimo tego, że egzemplarz jest drogi, bywa często kupowany przez starszych klientów. Decydują o tym pewnie sentyment i wspomnienia, a może nawet przywiązanie do pierwszej przeczytanej w życiu książki. Często „Elementarz” kupowany jest przez dziadków, jako niezwykły prezent dla wnuków.

- To rzeczywiście brzmi sentymentalnie. Pani Weroniko, czy lubi pani swoją pracę?

- Bardzo, lubię poruszać się wśród książek i zabawek, wśród kolorów i przedmiotów przyjemnych dla wzroku. W ogóle lubię swój zawód, jako sprzedawca pracuję już 23 lata. Ukończyłam szkołę handlową i trakcie nauki odbywałam praktykę zawodową u mojego obecnego szefa – Waleriana Napierały. Cieszę się, że mogę realizować się w ulubionym zawodzie.

- Dziękuję bardzo za rozmowę. Życzę pani i Szefostwu dużo klientów oraz wiele satysfakcji z wykonywanej pracy.

Rozmawiała: *Jadwiga Szylar*

Księgarnia zawsze tu była

TRZCIEL miał to szczęście, że w mieście prawie zawsze była księgarnia.

Mniejsza lub większa, ale istniała niezależnie od zawirowań gospodarczych, ekonomicznych, czy też jakichkolwiek innych. Po prostu była i spełniała swoje zadanie. Tutejsza księgarnia ma bogatą i piękną historię dzięki ludziom, którzy w niej pracowali. Już we wrześniu 1945 roku działała księgarnia w mieście nad Obrą. Było to zasługą Czesława Szułcika i jego kuzyna - Franciszka Waberskiego. Książka była wówczas rzeczą pożądaną i niezwykle cenną, księgarnia stała się zatem ważnym miejscem dla trzcielan. Od roku 1959 do 1991 trzcielska księgarnia miała „złoty” okres w swoich dziejach. W latach tych Irena Szarletta dbała o dostarczanie mieszkańcom wszelakiej literatury. Zaopatrzenie w książki było świetne, nie brakowało nowości wydawniczych, było wszystko to, czego oczekiwali czytelnicy. Później bywało różnie, bo królowały inne nośniki wiedzy i literatury pięknej. Książka jednak wciąż istnieje i ma się obecnie jakby nieco lepiej. Jej bytowi nie zagroził nawet internet.

W Trzcielu od kilkunastu, lat prowadzony jest dział księgarski w sklepie Firmy Handlowo – Usługowej „ Junior”. Jej właścicielami są Teresa i Walerian Napierałowie ze Zbąszynia. W sklepie pracuje **Weronika Kaźmierczak** i ją zaprosiłam do rozmowy o książkach i pracy (*czytaj wyżej*).

Jadwiga Szylar

Mistrz bibliotekarzy

Rozmowa z pierwszym mistrzem Polski bibliotekarzy w półmaratonie Dawidem Kotlarkiem z Zielonej Góry

- Gdzie pan pracuje i czym się zajmuje zawodowo?

- Bibliotekarstwo mam chyba w genach. Moi rodzice całe swoje zawodowe życie poświęcili pracy w bibliotece. W 2005 r. też trafiłem do pracy w bibliotece wojewódzkiej w Zielonej Górze. Podjąłem studia doktoranckie. Temat dysertacji dotyczył roli książki w Zielonej Górze w XIX i XX wieku. W 2010 r. uzyskałem tytuł doktora nauk humanistycznych, a wraz z nim awans na kierownika Działu Badań, Analiz i Metodyki, w którym pracuję do dziś. Nie żałuję, że tak potoczyła się moja zawodowa droga.

- Jak godzi pan pracę z treningami? By tak dobrze przebiec półmaraton, trzeba biegać! - Na początku szło ciężko. Z trudem pokonywałem dystanse 2-3 kilometrowe. Pamiętam jak przebiegłem pierwsze 5 km. Czułem się jak bym zdobył mistrzostwo świata! Biegałem coraz dłuższe dystanse, w coraz lepszych czasach. Dziś mam już na koncie ultra-maratony, w tym dystans 103 km. Staram się łączyć bieganie z zainteresowaniem książkami. Często wypożyczam audiobooki z biblioteki i słucham ich podczas długich wybiegań.

- Jaki jest współczesny polski bibliotekarz i bibliotekarka? Pytam, bo zastanawiam się, czy w przyszłym roku będzie nas na starcie więcej.

cd. str. 8

Rodzinna firma księgarska RK

ZBĄSZYŃ. W samym centrum miasta, na Rynku, ma od lat siedzibę rodzinna firma księgarska Waleriana i Teresy Napierałów. A swoje placówki w czterech miastach.

Walerian Napierała

- Jako firma rodzinna zaczynaliśmy 27 lat temu – opowiada **Walerian Napierała** urzędujący w swym niewielkim biurze na zapleczu księgarni w Rynku. – Obecnie podział zadań między członkami rodziny jest następujący. Syn Marcin zajmuje się przede wszystkim książkami, to jego „działka". Drugi syn, Przemek, prowadzi sklep internetowy. Można w nim zamówić wszystko, czym się zajmujemy, co sprzedajemy. Teresa, czyli żona, pilotuje wszelką galanterię papierniczą, ja zaś pilnuję „działki" pod tytułem artykuły biurowe i zabawki.

Firma zaczynała przed laty w Zbąszyniu na Rynku, dziś jednak może się pochwalić funkcjonowaniem już w czterech miastach Regionu Kozła. Dzięki temu właściwie można by ją określić nazwą Firma Regionu Kozła. Brakuje tylko, żeby uruchomiła placówki w Siedlcu i Kargowej. Zwłaszcza w Siedlcu przydałaby się księgarnie, gdyż jest to biała plama księgarska na mapie Regionu. Najstarsza placówka Napierałów powstała w Zbąszynku dziesięć lat temu, jak szacuje pan Walerian (*rozmowa pt. „Nowości można zamówić" na str. 6*). Dwie uruchomione następnie to Trzciel rok później *(wywiad z kierowniczką pt. „Dobry punkt sprzedaży" na str. 7)* i pięć-sześć lat temu Babimost, który w pewnym momencie okazał się być miastem bez księgarni. Na szczęście pojawili się Napierałowie i „załatali dziurę". W każdym ze sklepów oprócz książek jest możliwość zakupu artykułów piśmienniczych, szkolnych, wydawnictw albumowych itp. Zatrudnienie dzięki temu znalazły po dwie osoby w każdym mieście, a w Zbąszyniu trzy.

– Mamy też uczennice, które potem otrzymują szansę zatrudnienia – dodaje W. Napierała. Ubolewa, że coraz gorzej dzieje się z czytelnictwem książek. Opowiada o młodych ludziach, którzy przychodzą do księgarni i dowiadują się, dajmy na to, czy jest pozycja „W Pustyni i w Puszczy" Sienkiewicza. – Ale czy ma pan takie wydanie, żeby było streszczenie? – dopytują. – Jeśli mam takie wydanie, wtedy kupią. Natomiast całej książki nie chcą czytać – przekazuje W. Napierała.

Jak wygląda w Firmie szansa popularyzacji książek, map, folderów Regionu Kozła? – Odpowiem w ten sposób: bardzo dobrze układa nam się współpraca z Mateuszem Basińskim z biura promocji w urzędzie miasta w Zbąszyniu – mówi szef Firmy. – Zaopatruje nas w różnorakie wydawnictwa promocyjne dotyczące Zbąszynia, które za darmo rozprowadzamy. Jeśli więc idzie o Region Kozła, to nie widzę różnicy i nie przewiduję problemów we współpracy, jeśli Region wyrazi zainteresowanie – mówi Napierała.

stroj.

Oni także walczyli

TRZCIEL. Stowarzyszenie „Trzcielscy Seniorzy" zorganizowało wieczór wspomnień i poezji lagrowej. Wieczornica miała świąteczny, patriotyczny i uroczysty klimat.

Na spotkaniu było wielu seniorów, była młodzież szkolna i goście. W pierwszej części seniorzy czytali wiersze powstałe w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w Auschwitz, Birkenau, Mauthausen i Gusen. Była to poruszająca poezja tworzona w sąsiedztwie kominów krematoryjnych, komór gazowych, szubienic. Ich autorzy w nieludzkim świecie walczyli o człowieczeństwo, o życie każdego dnia, o kromkę chleba. Wiersze dawały im chociaż odrobinę normalności, a często były modlitwą w codziennej gehennie.

Druga część wieczornicy miała wspomnieniowy charakter. Bohaterami były dzieci więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych – Teodora Cholaszczyńskiego i Tadeusza Górnego. Była również obecna **Janina Banaś**, więźniarka hitlerowskiego obozu pracy, do którego trafiła jako, 14-letnie dziecko. T. Cholaszczyński był więźniem gestapowskich katowni i obozu w Dachau, w którym prowadzono na nim pseudomedyczne operacje. Podobne, tragiczne losy były udziałem T. Górnego, a był więźniem Mauthausen i Gusen, obozów w Austrii, w których oprócz głodu, bicia, udręczenia i upodlenia była praca ponad ludzkie siły w kamieniołomach.

O traumatycznych doświadczeniach swoich ojców mówili – **Roman Cholaszczyński**, który na to niezwykłe spotkanie przyjechał z Wrocławia oraz **Krzysztof Górny** wspomagany we wspomnieniach przez siostrę – **Elżbietę Kosterę**. Romanowi Cholaszczyńskiemu towarzyszył brat – **Andrzej**, mieszkaniec Miedzichowa. Te bolesne wspomnienia były wzruszającą i wstrząsającą lekcją historii oraz patriotyzmu, szczególnie dla uczniów, ale także dla wszystkich zebranych na wieczornicy w klubie seniora. Wielu mieszkańców Trzciela miało w swoich życiorysach bolesną kartę hitlerowskich kaźni, spotykaliśmy ich na ulicy nie wiedząc, że przeszli w latach wojny niewyobrażalne tortury i cudem uniknęli śmierci. Dzisiaj nie wolno o tym zapomnieć i trzeba pamiętać o Tadeuszu Górnym, Teodorze Cholaszczyńskim, a także o Franciszku Dybowskim – więźniu Sachsenhausen i Oranienburga, ks. Tadeuszu Serżysko, który przeżył Dachau i byłej więźniarce - Reginie Pęksie. Trzeba pamiętać, tak jak dzieje się to w rodzinie Tadeusza Grabowskiego, który bardzo emocjonalnie podczas wieczornicy mówił o śmierci swojego dziadka w Gusen. To niecodzienne spotkanie odbywało się u gościnnych seniorów, którzy zadbali o odpowiedni wystrój sali i kulinarny poczęstunek. Były więc kokardki w barwach narodowych, biało-czerwone róże i serwetki na stołach, książki tematycznie związane z wieczornicą oraz pyszne ciasteczka, kanapki, soki, kawa. Impreza odbywała się pod hasłem „Oni także walczyli".

Jadwiga Szylar

Regionalia chętnie sprzedamy

ZBĄSZYŃ. Rozmowa z Magdaleną Nowak z księgarni przy ul. Senatorskiej 44

- Jak długo pracuje pani za tą ladą?

- Pracuję tutaj 20 lat.

- Ma pani zatem porównanie, jak kiedyś bywało, jak jest dziś. O co teraz pytają klienci?

- Niezmiennie dopytują się o książki, szczególnie dużym zainteresowaniem cieszą się wszelkie nowości. W drugiej kolejności zainteresowania są materiały biurowe.

- A jak ludzie dowiadują się o nowościach? Stosuje pani jakąś reklamę?

- Jeśli tylko pojawiają się w sprzedaży nowości to od razu pokazuję je w witrynie wystawowej. Tak więc stały klient, a mam takich sporo, od razu zauważa, że może kupić coś nowego. Zresztą tak czy owak co tydzień zmieniam wystawę, żeby przyciągnąć czytelników.

- Jacy są miejscowi klienci? Jaka to grupa społeczna, jeśli da się określić?

- To dość zróżnicowana grupa społeczna. Trudno tak na oko ją określić. Myślę, że to jednak będzie w znacznej mierze inteligencja. Z tym, że latem pojawia się sporo turystów. Dopytują wtedy nie tylko o beletrystykę, ale i przewodniki, mapy.

- No właśnie, jaki gatunek książek cieszy się największym zainteresowaniem czytelniczym?

- Zdecydowanie kryminały. To najpopularniejszy gatunek. Sporo osób interesuje się też powieścią obyczajową, także tzw. czytadłami.

Poza tym w sprzedaży mamy także podręczniki, choć skończył się już okres intensywnej sprzedaży podręczników dla podstawówek i gimnazjów. Ale dla szkół średnich jeszcze schodzą, także podręczniki do nauki religii.

- Do religii są podręczniki? Nie miałem pojęcia...

- Oczywiście, to przecież przedmiot szkolny.

- Co poza książkami można u pani kupić?

- Artykuły papiernicze. To zawsze budzi zainteresowanie, bo uczniowie potrzebują zeszyty, ołówki, bloki, farby, kleje, kredki i inne różności.

- Czy są jakieś pory, kiedy w księgarni jest większy lub mniejszy ruch?

- Jeśli mówić o porach dnia, to od rana gdzieś tak do południa mam pierwszy szczyt, potem rzec można przerwa, mniejszy ruch i znowu od godz. 15.00 do zamknięcia. Natomiast w ciągu roku kiedyś był bardzo duży ruch w lipcu, sierpniu, wrześniu związany z podręcznikami i to się nadal utrzymuje. Poza tym oczywiście jest dużo wizyt w grudniu, przed świętami oraz w maju przed komuniami.

- Czy są w sprzedaży pozycje związane ze Zbąszyniem, Regionem Kozła? Czy takie pozycje budzą zainteresowanie Firmy Maruszewski, do której należy księgarnia?

- Owszem Firma jest zainteresowana pozycjami dotyczącymi Zbąszynia i jeśli się pojawiają to bierze do sprzedaży. I tak już bywało w przeszłości. Natomiast z Regionu Kozła nic ostatnio nie było. Kiedyś pojawiła się mapa, ale dawno już zeszła. Nowości regionalnych zaś brak.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał *Eugeniusz Kurzawa*

90 lat minęło

KARGOWA. 9 listopada 90. urodziny obchodziła Maria Szkwarek.

Szanowną Jubilatkę odwiedzili w jej domu burmistrz **Jerzy Fabiś** oraz kierowniczka Ośrodka Pomocy Społecznej **Anna Wierzbińska** z upominkiem i kwiatami, składając pani Marii Szkwarek najserdeczniejsze życzenia. Przy tej okazji pani Maria bardzo ciekawie opowiadała historie ze swojego życia na kresach. Wspominała czasy powojenne, kiedy to wraz z rodzicami musiała opuścić rodzinny dom w okolicach Stanisławowa. Los najpierw zdecydował o przyjeździe w 1944 r. w rodzinne strony dziadka, do Łańcuta. W 1945 r. rodzina przybyła do Błońska koło Wolsztyna. Do Kargowej Jubilatka trafiła w 1953 r. i rozpoczęła pracę w Urzędzie Miejskim. W 1957 r. utworzony został Zakład Gospodarki Komunalnej, w którym M. Szkwarek pracowała jako księgowa do emerytury.

umkarg

Mistrz bibliotekarzy

Dokończenie ze str. 7

- Współcześni bibliotekarze już dawno przełamali stereotypy przypięte do naszego zawodu. Realizują swoje pasje, są aktywni i widoczni w różnych dziedzinach. Co prawda, nie znam wielu biegających bibliotekarzy...

Rozmawiała *Anita Rucioch-Gołek*

24 września – w ramach XXX Ogólnopolskiego Biegu Zbąskich – odbyły się I Mistrzostwa Polski Bibliotekarzy w półmaratonie. Inicjatorką była Anita Rucioch-Gołek, kierowniczka zbąszyńskiej książnicy.

Pieniądze podzielone

KARGOWA. Zakończono głosowanie nad piątym z kolei gminnym budżetem obywatelskim. Wotowały 234 osoby przyznając punkty w skali 0-5 zgłoszonym wcześniej zadaniom.

Najwięcej punktów otrzymało zadanie o nazwie doposażenie jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Kargowej – 778 punktów. Kolejne dwa zadania to budowa odwodnienia ulicy Łąkowej 385 punktów i budowa oświetlenia drogowego na ścieżce rowerowej Kargowa-Chwalim też 385 pkt. Zwycięskie pomysły mieszkańców zostaną wpisane do projektu budżetu gminy na 2018 rok. Odpadły pomysły zakupienia defibrylatora i budowa miasteczka ruchu drogowego.

Do podziału była kwota 150 tys. zł, jednak szacunkowa wartość tych trzech zadań zdecydowanie wynosi więcej, bo 271 tys. zł.

umkarg

Warsztaty dla wsi

SIEDLEC. W sali wiejskiej w Kiełpinach odbywały się warsztaty z moderatorami odnowy wsi.

W trakcie zajęć, w których wzięły udział cztery sołectwa, Kiełpiny, Nowa Tuchorza, Grójec Mały i Belęcin, pracowano nad sołecką strategią odnowy wsi. Warsztaty poprzedzone były wizją lokalną w terenie, która odbyła się wcześniej. W jej trakcie przedstawiciele sołectw pokazywali walory swoich miejscowości.

ugsi

Wracają dawne znaki

ZBĄSZYŃ. To dobrze, że na skwer nad Obrą – po dziesiątkach lat poniewierki – powróciła dziwna kamienna tablica. Stąd właśnie pochodzi.

Trzeba dbać o tego rodzaju ślady. Dawno już przecież za nami (?!) okres niszczenia różnych budynków, pamiątek, cmentarzy „bo niemieckie". Dla Regionu Kozła te dawne ślady to przecież tropy przynależące do naszych wiosek i miasteczek. Pochodzą stąd! W Zbąszyniu takim przywróconym tkance miejskiej elementem jest kamienna tablica, którą po dziesiątkach lat „tułaczki" po różnych miejscach (łącznie z magazynem gospodarki komunalnej i podwórkiem muzeum) postawiono z pietyzmem przy moście Wielkim nad Obrą.

Pierwotnie była wmurowana w podstawę kamieniczki przy ul. Senatorskiej, gdzie ongiś mieściło się Państwowe Gospodarstwo Rybackie. Wymontowano ją na czas remontu kamienicy ponad 20 lat temu i odtąd zaczęły się problemy. Trwały do dziś.

Tablica (właściwie ścięty wielki głaz) stanęła jednak na postumencie obok dawnej lokalizacji, nie wmurowano jej znów w ścianę budynku, lecz zainstalowaniu na skwerze. Każdy może obejrzeć z bliska, dotknąć i przeczytać po polsku niemiecką treść, gdyż tłumaczenie umieszczono obok głazu. Tłumaczka (dr **Ewa Słomińska-Kraśko** z UAM w Poznaniu) miała jednak spore problemy z odczytaniem zatartego już napisu i nie do końca jest jasne, co tam zapisano. Tekst odnosi się do pożaru budynku w 1870 r. i chyba odbudowy w 1882 r. Można wnioskować, że pożar wziął się od uderzenia pioruna. Ale czy na pewno? Czy to był większy pożar? Spłonęło więcej kamienic? W monografii Zbąszynia prof. **Krzysztofa Rzepy** nie ma śladu o tym zdarzeniu. Choć z tekstu napisu wynika, iż spłonęła większa część przedmieścia (czyli od Obry w górę ul. Senatorskiej). Może zatem było tylko lokalne wydarzenie? Może kogoś zainspiruje do dalszych badań? Tak czy owak ważne, że kamienna tablica wreszcie wróciła na swoje miejsce.

stroj.

Fot. *Mateusz Basiński*

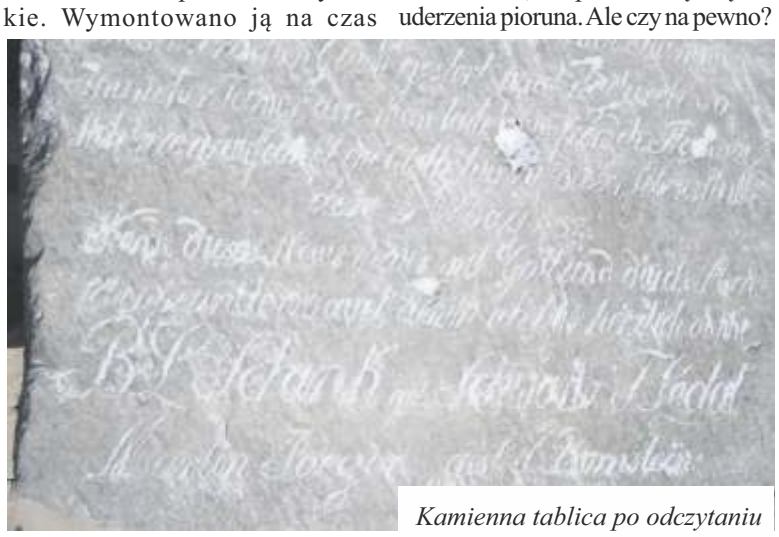

Kamienna tablica po odczytaniu

Zatarta treść na kamieniu

31 lipca 1870 Podczas najstraszliwszej burzy pochłonęły płomienie ten dom wraz z większą częścią przedmieścia. & Łatwo dziki płomień stanął na przeszkodzie ludzkiemu szczęściu, i przez to 80 [...], którym niestety [...] obce [...].
Ach, jak okrutnie wdziera się żar w ten nurt ludzkiego życia!
11 (albo 17) maja 1882
Dom ten został odbudowany z Bogiem i przez Niego [...] przyjaciół, którym tutaj serdecznie dziękuję. B. L. Schink z domu Schwartz, T. Ledat, Martin Jaeger

wyr. (wyrył) J. Bornslein

TRZCIEL. Wiadomość ta jest istotna dla mieszkańców gminy Trzciel. Przekazał ją starosta międzyrzecki Grzegorz Gabryjelski.

Ważne dla niepełnosprawnych

Otóż zawarto porozumienia pomiędzy powiatami świebodzińskim i międzyrzeckim, obowiązujące od listopada 2017 r., a dotyczące powołania przy starostwie w Międzyrzeczu zamiejscowego Punkt Informacyjny Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Świebodzinie. Biuro będzie czynne w każdy pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca (najbliższe terminy to 6 i 20 listopada, 4 i 18 grudnia) w godzinach od 9.00 do 14.00, z wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy. Pomieszczenie usytuowane zostało na parterze budynku starostwa przy ul. Przemysłowej 2 w Międzyrzeczu w pokoju nr 14 (kierując się z wejścia głównego po lewej stronie korytarza). W punkcie informacyjnym będzie można załatwić wszelkie formalności związane ze złożeniem wniosków:
- o wydanie orzeczeń o stopniu niepełnosprawności, dla osób powyżej 16 roku życia;
- o niepełnosprawności dla dzieci do 16 roku życia;
- o ulgi i uprawnienia, dla osób posiadających orzeczenia innych organów;
- o legitymację osoby niepełnosprawnej;
- o wydanie karty parkingowej.

Ponadto po wcześniejszym umówie-niu się drogą telefoniczną lub elektroniczną z pracownikami Powiatowego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych w Świebodzinie (tel./fax +48 68/ 475 53 48; tel. + 48 68/ 475 53 49), (e-mail: rdzieciaszek@wp.pl) będzie możliwość odbioru gotowych kart parkingowych, legitymacji osób niepełnosprawnych, zawiadomień o posiedzeniu składu orzekającego jak również orzeczeń o niepełnosprawności lub stopniu niepełnosprawności (o ile nie minie 14 dni od dnia wydania orzeczenia).

Piaskowe boisko

ZBĄSZYNEK. Oficjalnie otwarto i przekazano do użytkowania wielofunkcyjne boisko sportowe, znane jako „boisko piaskowe" oraz parking przy ul. Sportowej i Długiej.

W ramach projektu przebudowano parking wraz z infrastrukturą, powstało ogrodzone boisko wielofunkcyjne oraz miejsce rekreacji z ławkami i zdrojem ulicznym. W październiku dokonano nasadzeń drzew i krzewów. Zadanie o wartości 785 tys. zł w całości zostało sfinansowane przez budżet gminy. Wykonawcą była firma „Całus" z Borui Nowej.

W otwarciu na zaproszenie burmistrza **Wiesława Czyczerskiego** udział wzięli m.in.: wykonawca **Piotr Całus**, projektant **Bogdan Radny**, kierownik OSiR **Marcin Minta**, kierownik RIT Urzędu Miejskiego **Hubert Cichy**, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz" **Grażyna Buchert** oraz uczniowie. Burmistrz podziękował osobom zaangażowanym w realizację projektu, a następnie przekazał pani prezes Spółdzielni Mieszkaniowej klucze do obiektu oraz upominki. Wykonawca inwestycji Piotr Całus przekazał obecnym na otwarciu zawodnikom Zbąszyneckiej Akademii Piłkarskiej oraz trenerowi nowe stroje sportowe. Potem zawodnicy wraz z trenerem **Marcinem Michalakiem** odbyli pierwszy pokazowy trening.

umzbk

Wielkie otwarcie w Grójcu Wielkim

SIEDLEC. 18 listopada w Grójcu Wielkim odbyło się otwarcie Wiejskiego Centrum Rekreacji, Sportu i Wypoczynku.

Przecięcia wstęgi dokonał wójt **Jacek Kolesiński** wraz z panią sołtys **Jadwigą Hirt**, radnym **Ryszardem Klujem** oraz wykonawcą **Piotrem Mickiewiczem**. W ramach projektu został zagospodarowany teren niszczejącego placu zabaw. Rozlokowano tu elementy siłowni zewnętrznej wyposażonej w pięć elementów do ćwiczeń oraz zakupiono nowe i odnowiono stare elementy tworzące bezpieczny plac zabaw.

Obiekt powstał z inicjatywy mieszkańców a został dofinansowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego w ramach konkursu „Pięknieje Wielkopolska Wieś" oraz ze środków funduszu sołeckiego i budżetu gminy. Największe gratulacje należą się mieszkańcom Grójca Wielkiego, którzy w czynie społecznym wykonali szereg prac przy realizacji projektu, którego efekty długo będą służyć lokalnej społeczności.

ugsi

Pomysł na wodne miasto

ZBĄSZYŃ. Idea lokalnej Wenecji powoli wcielana jest w życie. Na tzw. łąkach przy ul. Senatorskiej powstał już akwen, gdzie będą mogły cumować żaglówki i łodzie. Co dalej?

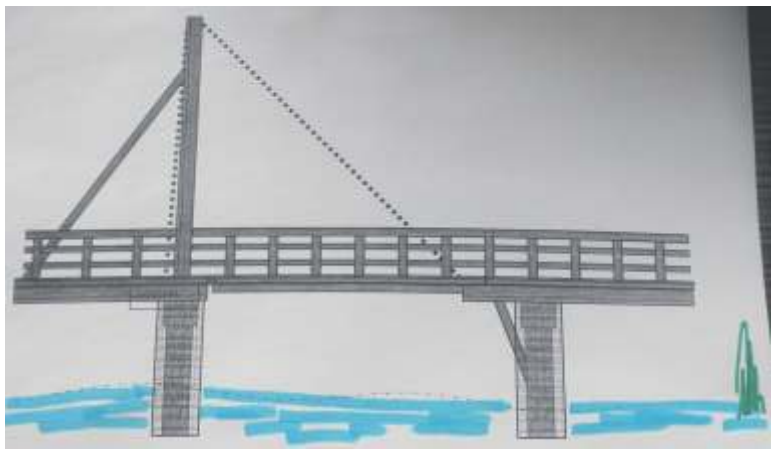

Tak ma wyglądać most zwodzony na fosie zamkowej. Z podniesionym przęsłem i z opuszczonym.

Pomysł zbudowania w Zbąszyniu tzw. Wenecji (czyli wykorzystania wody w centrum miasta do uatrakcyjnienia turystyki) urodził się jeszcze za burmistrzowania **Rafała Suchorskiego**. W końcu miasto powstało ongiś na wyspie! Do dziś jest poprzecinane strumieniami czy kanałami, które łączą jezioro Błędno z rzeką. Jeden przecina ul. Senatorską, drugi ul. 17 Stycznia koło szkoły muzycznej. Istnieje jeszcze fosa zamkowa. Wody zatem sporo! Mimo różnicy poziomów w Obrze i Błędnie można te cieki wykorzystać dla żeglugi w celach turystycznych.

Ponieważ – jak się rzekło – istnieje różnica poziomów między Obrą a Błędnem (powoduje ją tzw. tama na rzece w Przyprostyni) konieczna będzie budowa śluzy. - Jaz zostanie zbudowany przed mostkiem na ul. Senatorskiej – dowiadujemy się w urzędzie miejskim.

Burmistrz **Tomasz Kurasiński** wrócił zatem do dawnych pomysłów. Zaczęło się parę lat temu od umacniania brzegów fosy na odcinku od jeziora Błędno w kierunku łąk. Celem było stworzenie szlaku żeglugowego pozwalającego jednostkom pływającym na dotarcie do samego centrum. Ta idea już się prawie ziściła. Trzeba jeszcze dokończyć budowę szlaku (umocnić brzegi fosy tzw. ściankami larsenowskimi), jak też dokończyć powstały niedawno akwen tuż przy samej ul. Senatorskiej. Budowano go całe lato 2017. Mają tutaj (nad brzegim) powstać punkty, gdzie turysta zdobędzie informację, ale też będzie mógł zrobić zakupy. Może też wypić kawę, jeśli powstanie kawiarenka.

Po drodze jednak, na fosie, stoi most prowadzący do parku; usytuowany tuż pod basztą. W czasach historycznych był to most zwodzony. I ten pomysł na być zrealizowany właśnie teraz! Bo jak inaczej mogłyby przepływać z jeziora żaglówki? Podnoszony most może się okazać nie lada atrakcją, także dla zbąszynian. Będą mogli sobie wyobrazić, jak to działało w czasach Zbąskich. Przy tej okazji ma być przeprowadzony remont tzw. baszty, czyli wieży bramnej dawnego zamku, gdzie mieści się galeria Baszta.

Natomiast marinę dla żaglówek zamierza budować **Danuta Karcz**, właścicielka znanej wolsztyńskiej firmy budowlanej Dana-Bud. Obiecuje, że „się wyrobi na czas". Na razie jednak zainwestowała w kamienicę, która stanęła w pobliżu, przy ul. Senatorskiej.

Nie do końca się udało natomiast, przynajmniej na razie, zagospodarowanie Obry w okolicy Kładki Koźlarzy. Fakt, postawiono tutaj wiatę wypoczynkową, uporządkowano Zaułek Świętomikołajski, obłożono faszyną brzegi Obry, gdzie w zatoczce przy kładce miała powstać wypożyczalnia sprzętu wodnego. W planach chodziło o ożywienie w okresie letnim tego zakątka, usytuowanego na szlaku z Rynku na os. Na Kępie.

Wszystkie te zamierzenia są kosztowne i samorząd, który zdołał już zdobyć „parę groszy" na wprowadzenie w życie idei zbąszyńskiej Wenecji cały czas zabiega o kolejne złotówki. Na pewno warto, gdyż pomysł wodnego miasta może się okazać strzałem w dziesiątkę.

Franciszek Stroiński

Grójec wyróżniony

SIEDLEC. Delegacja sołtysów i pracowników urzędu gminy uczestniczyła w konferencji Liderzy Wielkopolskiej Odnowy Wsi w Lwówku Wlkp.

Podczas spotkania wyróżniono najaktywniejsze sołectwa. Z gminy Siedlec wyróżnienie w konkursie „Aktywna Wielkopolska Wieś 2017" otrzymało sołectwo Grójec Mały. Pamiątkową statuetkę oraz dyplom odebrał Ryszard Kłuj - sołtys. Gratulujemy.

ugsi

Jubileusz diabetyków

BABIMOST. W Gminnym Ośrodku Kultury członkowie Koła Terenowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków obchodzili jubileusz 15–lecia istnienia.

Podczas uroczystości wręczone zostały odznaczenia, medale, statuetki, dyplomy i puchary osobom, które w istotny sposób przyczyniły się do istnienia i rozwoju stowarzyszenia. Medalem 35-lecia Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków uhonorowany został prezes **Ryszard Nadobnik**. Złota odznakę „Za Zasługi dla Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków" otrzymali: **Henryk Piękoś** i **Marian Baer**. Natomiast srebrna odznakę otrzymała **Genowefa Fijałkowska**. Medale okolicznościowe „15-lecia PSD" otrzymali: **Bernard Radny, Zbigniew Woziński,** Ryszard Nadobnik, **Maria Nowak, Aneta Sybis-Jeż, Monika Jarysz, Irena Świtała, Teodora Weimann, Anna Janiak**. Statuetkami i dyplomami uhonorowane zostały panie: **Danuta Sułkowska, Daniela Błoszyk, Bolesława Michalska** i **Łucja Frącek**. Okolicznościowe puchary i albumy wręczono paniom: **Bolesławie Michalskiej i Zofii Benysek.**

Burmistrz Bernard Radny skierował na ręce prezesa Ryszarda Nadobnika list gratulacyjny. „Z okazji jubileuszu 15-lecia istnienia Koła Terenowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Babimoście składam na Pana ręce gratulacje wszystkim, którzy przez te lata - wysiłkiem i zaangażowaniem przyczynili się do rozwoju tej organizacji. Cieszę się, że Państwa Stowarzyszenie poprzez swoją aktywność w naszym środowisku prowadzi szerokie działania profilaktyczne. Przekazuję wyrazy uznania za dotychczasowe osiągnięcia, integrowanie środowiska diabetyków, zaangażowanie w działalność na rzecz chorych na cukrzycę oraz prowadzenie edukacji diabetologicznej i promocję zdrowia. Życzę wszelkiej pomyślności, sił do aktywnej pracy społecznej i satysfakcji z dotychczasowych dokonań oraz pracowitych kolejnych lat działalności, aby wiedza na temat choroby była wszystkim znana"

Życzymy członkom PSD zdrowia i właściwych poziomów cukru a stowarzyszeniu pomyślności w kolejnych latach działalności.

umbab

Koło diabetyków w Babimoście. Kiedyś były także koła w innych gminach RK. Czy jeszcze istnieją?

Dom dla seniorów

KARGOWA. W październiku ruszyły prace remontowe w Gminnym Centrum Kultury, gdzie powstanie dom dziennego pobytu dla seniorów. I bardzo dobrze!

Tym sposobem Kargowa dołącza do Zbąszynka i Zbąszynia, gdzie już istnieją domy Senior Wigor. Kargowski będzie się zwał Dom Dzienny Senior+, ale wiadomo dlaczego: polityka partyjna.

Na ten cel są adoptowane pomieszczenia po bibliotece oraz po mieszkaniu służbowym i kawiarence. Działalność placówki ma się rozpocząć z początkiem przyszłego roku. Trwa rekrutacja chętnych do korzystania z usług placówki. Zostanie też ogłoszony nabór na stanowisko koordynatora, który zajmie się prowadzeniem i organizacją DDS.

Celem utworzenia tego ośrodka jest zapewnienie wsparcia seniorom w wieku 60+ codziennie przez osiem godzin. Oferta skierowana do osób starszych obejmować będzie usługi w zakresie aktywności ruchowej lub kinezyterapii, edukacyjnej, kulturalnej, rekreacyjnej i opiekuńczej.

Seniorzy będą mieli do dyspozycji pomieszczenie ogólnodostępne pełniące funkcje sali spotkań i jadalni, kuchnię ze zmywalnią, klub z biblioteczką, prasą, komputerem z dostępem do internetu i tv, pomieszczenie do odpoczynku. Ponadto łazienkę z toaletami i prysznicem, pralkę i miejsce do prasowania oraz salę do aktywności ruchowej. Pomieszczenia będą przystosowane również do osób niepełnosprawnych. Zapewniony będzie dojazd z miejsca zamieszkania oraz odwóz, a także ciepły posiłek.

Wartość inwestycji wynosi ok. 360 tys. z czego 20 proc. gmina musi dołożyć z własnego budżetu.

umkarg

Wreszcie stacja paliw

KARGOWA. Niektóre z miast Regionu mają po dwie lub trzy stacje benzynowe, a Kargowa przez ostatnie lata musiała się wstydzić, bo nie miała żadnej. Teraz ma. Wypasioną!

Zdjęcie zrobione w początkowej fazie budowy nowej stacji paliw

Mamy nadzieję, że gdy ten numer „Podkoziołka" ukaże się w druku, to jednocześnie zostanie oddana do użytku stacja paliw PKN Orlen przy drodze krajowej nr 32 – wylot w kierunku Sulechowa. A jeśli stanie się to później, to oby nieznacznie. Co istotne, obok stacji powstała strefa aktywności gospodarczej. Tym sposobem samorząd upiekł dwie pieczenie na jednym ogniu. Jednak walka o tę inwestycję sporo zdrowia kosztowała burmistrza **Jerzego Fabisia**. Trwała trzy lata po tym jak przepisy spowodowały zamknięcie starej placówki w centrum, a potem mieszkańcy uparcie torpedowali wszelkie próby zbudowania nowej stacji w tym samym miejscu. W końcu gmina wskazała koncernowi Orlen lokalizację, na którą się zgodził, ale po długich zastanowieniach.

Ale gdy już zapadły decyzje prace ruszyły ostro, a zamiarem PKN Orlen było sfinalizowanie ich jeszcze w starym, 2017 roku. Inwestycja rozpoczęła się zatem robotami ziemnymi polegającymi na usunięciu humusu, wykonaniu wykopów pod zbiorniki na paliwo, gaz, emulator adBlue do nowych diesli oraz wykopy pod kanalizacje sanitarną, wodociągową i skrzynki rozsączające wody opadowe, a także pod fundamenty budynku o wymiarach 9 x 15 m.

Gdy interesowaliśmy się postępami prac w listopadzie, umieszczono wówczas w ziemi wszystkie zbiorniki, zbudowano i podłączono kanalizację i wodociąg, posadowiono stalową konstrukcję budynku. Potem zaczął się montaż urządzeń i połączeń elektrycznych sterowania stacji paliw z dystrybutorami oraz budowa sklepu. Montowano też urządzenia do czterech stanowisk tankowania. Kolejny etap to było utwardzenia nawierzchni stacji i przebudowa drogi krajowej 32, budowa prawo- i lewoskrętu oraz poszerzenie jezdni.

Dla mieszkańców istotne – poza zbiornikami z paliwem – było uruchomienie na stacji całodobowego sklepu. Teraz mają wreszcie wszystko pod ręką.

saw.

Pamiętaj o dobroci dla zwierząt

SIEDLEC. Obchodziliśmy Światowy Dzień Zwierząt. Także w przedszkolu w Belęcinie.

Chodziło o uświadomienie dzieciom, że zwierzęta, które żyją z nami i obok nas, również mają swoje prawa. Tego dnia od samego rana trwały w przedszkolu w Belęcinie przygotowania, wspólnie wykonano transparent, a dzieci chętnie zabrały się do przygotowywania dla mieszkańców wsi wizytówek, mówiących o tym, że październik jest miesiącem dobroci dla zwierząt. Spacerując ulicami Belęcina maluch wesoło śpiewały „Spacerują przedszkolaki, bo świętują dziś zwierzaki..." i wręczały przechodniom przygotowane wcześniej wizytówki.

Tego dnia dużo czasu poświęcono w przedszkolu na dzielenie się własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami, na rozmowy o naszych zwierzakach i ich potrzebach. Zwrócono również uwagę na fakt, że zwierzęta czują jak ludzie i nie są zabawką, którą można np. wyrzucić. Przedszkolaki z radością słuchały wierszy i bajek, rozwiązywały zagadki oraz śpiewały i tańczyły do piosenek o tematyce związanej ze zwierzętami. Był to mile i ciekawie spędzony dzień.

ugsi

Nie bój się szczepienia

SIEDLEC. Już drugi raz gmina zdecydowała się przeprowadzić darmowe szczepienia przeciw grypie dla osób mających ponad 70 lat. Dobry pomysł, ale frekwencja słaba...

W pierwszym roku szczepienia, czyli 2016, na apel urzędu gminy zgłosiło się 85 chętnych z całej gminy. Mowa o osobach mających 70 lat i więcej. Żeby jednak mieć pojęcie, o jaką grupę chodzi, wcześniej urzędnicy policzyli wszystkich 70-latków. Okazało się, iż ta populacja liczy aż 925 obywateli. Jak widać całkiem sporo

W tym roku akcja szczepienia rozpoczęło się 25 września i trwała przez kilka tygodni. W momencie kiedy rozmawialiśmy z pracownikami samorządowymi zakupiono 97 szczepionek i gmina była gotowa kupować tak długo, jak długo będą się zgłaszać chętni. W końcu dokupiono do 130 sztuk szczepionek. Widać zatem pewien postęp w akcji w porównaniu do roku poprzedniego, ale czy to wielki postęp – trudno orzec. Zapewne należy zachęcać mieszkańców, prowadzić akcję w następnych latach, być może ludzie się przekonają.

Zabieg szczepienia prowadzono w trzech ośrodkach zdrowia, czyli w Siedlcu, Kopanicy i Belęcinie.

saw.

Zbrojenie przy lotnisku

BABIMOST. Powstaje sieć wodociągowa oraz kanalizacja sanitarna wraz z przepompownią ścieków i infrastrukturą w okolicy terenów inwestycyjnych przy lotnisku.

Burmistrz **Bernard Radny** oraz skarbnik gminy **Jadwiga Furman** podpisali umowę z Przedsiębiorstwem Wielobranżowym Robinex Robert Mączkowski z Wolsztyna na realizację inwestycji - budowy sieci wodociągowej oraz sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej i tłocznej wraz z przepompownią ścieków i infrastrukturą. Wartość zadania brutto 1.404.211 zł.

Chodzi o uzbrojenia terenów inwestycyjnych położonych przy lotnisku od strony Babimostu oraz uzbrojenie działek pod budownictwo mieszkaniowe przy ul. Sadowej w Babimoście (od ul. Spółdzielczej do ul. Wiśniowej). Powstanie tu wodociąg o długości 2.125 m, kanalizacja sanitarna długości 2.650 m oraz przepompownia ścieków, które swoim zasięgiem połączy Babimost i obszary inwestycyjne przy lotnisku umożliwiając prowadzenie działalności podmiotom, które już tam funkcjonują lub planują rozpocząć budowę.

Gmina uzyskała dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020 w wysokości 85 proc. kosztów. Termin zakończenia prac budowlanych - 5 grudnia 2017 r.

umbab

Podpisanie umowy władz gminy z wykonawcą

Dawnych wesel czar

ZBĄSZYŃ. W bibliotece po raz kolejny przeprowadzone zostały warsztaty związane z kulturą Regionu Kozła. Prowadziła je Magdalena Rożek.

Zajęcia związane były z tradycjami ślubnymi i weselnymi ze względu na 80-lecie powstania zespołu folklorystycznego „Wesele Przy-prostyńskie" oraz prezentowaną w bibliotece wystawę starych fotografii weselnych przygotowaną przez **Grażynę Matuszak** pt. „Dawnych wesel czar". Dzieci z klas trzecich podstawówki dowiedziały się o dawnych obyczajach, które towarzyszyły obrządkowi ślubnemu, począwszy od swatów i zrękowin, przez pulter, a w dniu ślubu: błogosławieństwo, orszak ślubny, bramę weselną, powitanie chlebem i solą, aż po oczepiny.

Uczniowie byli zaskoczeni, jak wiele elementów obrządku zachowało się w naszych domach do dziś, tylko w zmienionej i bardziej nowoczesnej formie. Wspólne zaśpiewanie „Świniorza" i nauka przyśpiewki „W sini dół" jeszcze bardziej wprowadziło dzieci w nastrój zabawy weselnej! Największa frajda była na samych oczepinach, kiedy po tańcu z miotłą i przechodzeniem tańczących pod sznurkiem, para młodych rzucała bukietem i muchą! Wszystkie panny i kawalerowie z klasy zawzięcie walczyli o to, by być, według powiedzenia, następnymi w kolejności do ożenku.

Niespodziankę przygotowała klasa **Honoraty Graszy**, która własnoręcznie wykonała z dostępnych i prostych materiałów lokalne instrumenty – kozły - i na nich przepięknie zagrała. Widać, że nauka nie poszła w las, a tradycje Regionu Koza są wciąż żywe.

(*gr, arg*)

Magdalena Rożek wprowadza dzieci w tematy weselne

Ocalają tradycję! Znakomity pomysł!

Jak ukisić kapustę?!

BABIMOST. To powinna być impreza dla całego Regionu Kozła! Aż szkoda, że pokaz kiszenia kapusty odbył się tylko jeden raz i tylko w Nowym Kramsku...

Prezentowano różne „szkoły" cięcia kapusty

Pomysł jest przedni! Polega na pokazaniu jeszcze nie tak starych tradycji, głównie wiejskich, które jednak powoli zanikają. Trzeba zatem o nich mówić, rekonstruować (może zamiast bitew lepiej robić rekonstrukcje darcia pierza lub otrzymywania sera z mleka?!), słowem – przypominać najmłodszym. Może nawet wprowadzać specjalne lekcje w szkołach?!

- Nasze dzieci, wnuki, nie będą już wiedziały o co w tym wszystkim chodzi – uważa pani prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Edukacyjnego Cyga, **Renata Tomiak**. 19 listopada Cyga zorganizowała w Nowym Kramsku trzecie już, zatem cykliczne spotkanie, którego tematem wiodącym była... kapusta. A hasło dnia brzmiało: „Czy kapusta głowa pusta?"

Wcześniej, dwa lata temu, w Nowym Kramsku zorganizowano darcie pierza. Okazało się to nie lada atrakcją. Rok później była kolejna impreza, tym razem opowiadająca o mleku i jego przetworach. Teraz skupiono się na kapuście. I żal tylko, że tak świetne widowiska odbywają się tylko jeden raz. Że stowarzyszenie Cyga nie zorganizuje objazdów chociażby po gminach Regionu Kozła. Wydaje się, że warto by podjąć ten wysiłek! Apelujemy do władz RK, jak i władz stowarzyszenia Cyga – pomyślcie jak to „wygrać".

Jak zatem przebiegała ta ostatnia zabawa? Na salę na małym wózku pełnym kapusty wjechała **Maria Banach** ze Starego Kramska. Kapustę wyładowano na stoły, gdzie odbywało się jej przecinanie. Pokazywano zatem jak kiedyś cięto kapustę. A więc najdawniej cięto nożem, w kolejnych latach potem tarą, następnie szatkownicą na korbkę i szatkownicą elektryczną. Żeby pokazać w czym kiszono kapuchę na sali ustawiono drewniane beczki do kiszenia, naczynia kamionkowe i współczesne słoiki zamykane hermetycznie. Wiadomo, że konieczny był ubijak do kapusty. Ale też pokazano, jak ubijano... nogami. Robił to **Mieczysław Kostera** w białych kalesonach.

Spotkanie prowadził Marian Janusz

Skąd wzięto tyle dawnego sprzętu?

- A zbieram. Chodzę po wsi i gromadzę. Myślę, że powstanie u nas w pałacyku izba pamięci i tam ten sprzęt umieścimy – mówi Renata Tomiak. Mieszkańcy Nowego Kramska mają ambicję posiadania swojego własnego historycznego zakątka. Nie oddadzą eksponatów do skansenu w Podmoklach Małych. A może jednak warto zgromadzić wszystko w jednym miejscu?

Wracamy do zabawy z kapustą. Nowokramskie Koło Gospodyń Wiejskich znane ze świetnych potraw przygotowało dla widzów smakołyki z kapusty. Na stole szwedzkim stanął bigos, wabił kapuśniak, były surówki z białej i modrej kapusty, także łazanki z kapustą i gołąbki. Najmłodsi wzięli w tym czasie udział w konkursie rysowania kapusty, a starsze uprawiały rzadką konkurencję – rzut brukselką. Zapewne wymyśloną na potrzebny tej imprezy. Pod koniec okazało się, iż nacięto dwie wanny kapusty. Każdy uczestnik zabawy mógł zatem sobie coś ukisić. Były bowiem przygotowane przyprawy: marchewka, sól, kminek. Gratulujemy świetnego pomysłu!

Michalina Sawicka
Fot. Renata Tomiak

Zjazd uniwersytetów

Dokończenie ze str. 4

Domu „Senior – Wigor", który jest ulokowany w tym samym obiekcie (tylko ma inne wejście), gdzie odbywała się narada UTW. Podczas wizyty gości seniorzy z DD „Senior Wigor" prowadzili zajęcia plastyczne. Zaprezentowali więc swoje prace – obrazy malowane na szkle oraz kartki świąteczne.

Ważnym punktem posiedzenia było przedstawienie działalności i osiągnięć poszczególnych UTW; tę część rozpoczął Zbąszyń prezentacją multimedialną. Potem odbyła się wspominana już dyskusja, podczas której omawiano potrzeby seniorów, możliwości nawiązania współpracy, a także organizacji wspólnych przedsięwzięć. Drugą prezentację mulimedialną pt. „Szklane negatywy" przygotował **Wojciech Olejniczak**, szef fundacji „Tres".

- Zaprezentowano bardzo różnorodne rozwiązania organizacyjne. Trzciel nie posiada formalnie struktury uniwersytetu, ale i tak bardzo dobrze sobie radzi. Zwłaszcza, że jako jedyny posiada własny lokal płacąc gminie symboliczną złotówkę opłaty i dokładając się do ogrzewania - ocenia W. Olejniczak. - Ale ponieważ Trzciel nie istnieje w strukturach UTW to ma problemy z „akceptacją" w Zielonej Górze, jest pomijany w przepływie informacji. Nie dziw, że przedstawiciele Trzciela najbardziej podkreślali radość ze spotkania w Zbąszyniu.

Z kolei UTW Kargowa wyróżnia się tym, że bez problemu uczestniczy w programach grantowych i to z wielkim powodzeniem. Ma biuro w ratuszu. Prezes Silski zadeklarował, że Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła będzie działania UTW wspierała i im patronowała.

Franciszek Stroiński

Obrady moderował Witold Silski

Demografia, czyli...

ZBĄSZYNEK. Jak wygląda sytuacja w dziedzinach życia mających bezpośredni wpływ na nasze zdrowie, samopoczucie, pracę? Czy bezrobocie, rozwody, przyrost naturalny mają wpływ na sytuację całej zbiorowości gminnej?

Gmina Zbąszynek ma 8.356 mieszkańców, z czego 50,7 % stanowią kobiety, a 49, 3% mężczyźni. W latach 2002-2016 liczba mieszkańców zmalała o 2,7 %. Mieszkańcy gminy Zbąszynek zawarli w 2015 roku 42 małżeństwa, co odpowiada 5 małżeństwom na 1000 mieszkańców. Jest to wartość porównywalna do wartości dla

cd. na str. 13

Cenne szklane negatywy

ZBĄSZYŃska Fundacja Tres jest w posiadaniu unikatowej kolekcji szklanych negatywów i fotografii z miejscowego atelier fotograficznego. Trzeba ją ocalić.

Jeden z cennych szklanych negatywów (widać uszkodzenia) przedstawia sztab w czasie powstania wielkopolskiego

Szklane negatywy powstały w zakładzie fotograficznym zbąszyńskiego fotografa, Niemca, Constantego Sikorskiego. Jego firma działała nad księgarnią przy ul. Senatorskiej w XIX i XX wielu. Materiały ocalił później, po II wojnie, inny, zarazem najbardziej znany zbąszyński fotograf Kazimierz Olejniczak. Potem materiały przejęła Fundacja Tres utworzona przez jego syna Wojciecha. To cenne obiekty. Cześć kolekcji została już opracowana i udostępniona (na stronie www.szklanenegatywy.pl). Wiadomo zatem, że są to wartościowe obiekty, przedstawiają np. powstanie wielkopolskie, wielkopolską wieś, jak też portrety mieszkańców Ziemi Zbąszyńskiej etc.

- Zabiegamy, żeby te materiały żyły nowym życiem podczas wystaw, prezentacji i publikacji – mówi prezes Fundacji **Wojciech Olejniczak**. - Na opracowanie czeka reszta kolekcji, która trafiła do nas niedawno. Szacujemy, iż jest to około 1700 obiektów, są to zarówno szklane negatywy, jak i fotografie na papierze.

- W tym kontekście zadanie Fundacji Tres polega na kwerendzie archiwalnej i studiach wstępnych nad zespołem negatywów, segregacji i utworzeniu grup tematycznych, nadaniu im odpowiedniego układu wewnętrznego oraz na opisie – dodaje **Remigiusz Zygarewicz**, młody absolwent archiwistyki z Poznania, współpracujący z Fundacją. Ponadto chodzi też o zabezpieczenie negatywów poprzez ich konserwację zachowawczą i stworzenie kart zabezpieczających, umieszczenie w opakowaniach ochronnych oraz na stworzeniu inwentarza elektronicznego i papierowego udostępnionego na stronie www.szklanenegatywy.pl oraz przekazanie papierowej wersji inwentarza do bibliotek.

Powyższe zadanie zostało dofinansowane w 85,24 proc. przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych w ramach projektu *Wspieranie działań archiwalnych 2017*. Wkład własny został pokryty z zasobów Fundacji Tres.

saw.

ZBĄSZYŃ. Jubileuszowy 30. Ogólnopolski Bieg Zbąskich (XI Półmaraton) mamy już dawno za sobą. Ale nie zaszkodzi wrócić do atmosfery tego dnia.

Emocje po Biegu Zbąskich

W niedzielę, 24 września, spod hali „Zbąszynianka" wystartowało kilkuset zawodników na trasie półmaratonu dookoła jeziora Błędno. 30 lat temu 18 biegaczy zdecydowało się pobiec dookoła jeziora Błędno. I tak, w wielkim skrócie, zostało. W roku 2006 organizatorzy postarali się o atest trasy i tym sposobem od 11 lat w Zbąszyniu rozgrywany jest półmaraton, czyli bieg na dystansie 21 km i 97,5 metra. Pętla wokół jeziora, jednego z największych w Wielkopolsce, trasa przez miasto i wioski, lasy i pola, do najłatwiejszych nie należy, ale dla wielu biegaczy jest niezwykle atrakcyjna i dlatego wciąż tutaj wracają.

Organizatorzy, czyli Zbąszyńskie Centrum Sportu Turystyki i Rekreacji, Powiatowy Klub Sportowy „MOS" Zbąszyń, Klub Biegacza TKKF „Łabędź" i Międzyszkolny Klub Sportowy „Wicher", angażują się w przygotowania ponad rok przez biegiem. Pomagają stowarzyszenia, firmy, instytucje, sołectwa, szkoły i koła gospodyń wiejskich. I liczna rzesza osób prywatnych.

Bieg Zbąskich zaliczany jest do Grand Prix Wielkopolski w Półmaratonie. A w tym roku odbyła się I edycja Mistrzostw Polski w Półmaratonie dla Bibliotekarzy i Pracowników Bibliotek. Najlepszym zawodnikiem 30. Biegu Zbąskich był Ukrainiec **Dmytro Musjaczenko**, reprezentujący Achilles Leszno, który na metę przybiegł z czasem 1.07:54. Najszybszą zawodniczką była **Aleksandra Lisowska** z Olsztyna, która na metę wbiegała z uśmiechem godnym zwyciężczyni, gdyż trasę pokonała w czasie 1.17:05.

Na starcie stanęło 92 mieszkańców gminy Zbąszyń (w zeszłym roku

62). Wielu z nich po raz pierwszy. Najlepszymi biegaczami ze Zbąszynia okazali się: **Mariusz Gucze, Arkadiusz Janowski** i **Szymon Mierzyński**; a biegaczkami: **Paulina Brychcy-Nowak, Alicja Królik, Patrycja Wachowska** i **Małgorzata Grygiel**.

W klasyfikacji na najlepszych zawodników TKKF „Łabędź" Zbąszyń pierwszy był **Łukasz Tobys**, drugi **Jarosław Sołtysik**, a trzeci **Roman Rzepa**. Wśród zawodniczek klubu najlepsze były: Paulina Brychcy–Nowak, Patrycja Wachowska i **Magdalena Chłopek**. Wśród absolwentów Liceum Garczyńskiego, których startuje coraz więcej, specjalnym pucharem dyrektora szkoły nagrodzeni zostali Patrycja Wachowska i Szymon Mierzyński.

Bieg Zbąskich to impreza dla całych „biegających" rodzin. W niedzielę od rana odbyły się, zgodnie z wieloletnią tradycją zawodów, biegi dla dzieci i młodzieży, na proporcjonalnych do wieku uczestników dystansach, do których już nie trzeba nikogo przekonywać – frekwencja jest zawsze wysoka. W biegach młodzieżowych i dziecięcych nie ma opłaty startowej, gdyż organizatorzy stawiają na upowszechnianie idei biegania od najmłodszych lat. Kategorie wiekowe przewidziane są dla przedszkolaków i dla dzieci niepełnosprawnych (są to tzw. Biegi za Krasnalem) oraz dla uczniów szkół podstawowych. Z kolei dzieci biegaczy mogą liczyć na opiekę w czasie trwania zawodów w „Przedszkolu Zbąskich", które organizują nauczycielki ze zbąszyńskiego „Lipowego Zakątka".

Specjalna „Stefa biegacza" ulokowana jest od kilku przy hali „Zbąszynianka". Sąsiednia szkoła podstawowa oferują swoje zaplecze zawodnikom, tutaj jest przechowalnia bagaży. W tej strefie można zrobić rozgrzewkę przed biegiem, a później odpocząć, zjeść coś ciepłego (oprócz grochówki z kotła – kawa i ciasto). W zestawie startowym były bawełniane koszulki dla biegaczy (specjalne dla kobiet i dla mężczyzn), okolicznościowe kubki, odżywki i jubileuszowe gadżety. Wszędzie zaś – w biurze zawodów, na trasie i w „strefie biegacza" - można było liczyć na pomoc zbąszyńskich wolontariuszy.

Anita Rucioch-Gołek

Zwycięzcy biegów dziecięcych

Dzieci Specjalnej Troski
1. **Kamila Maziec** – Przyłęk

Dziewczęta rocznik 2013 i młodsi (Bieg Krasnali)
1. **Nina Bujnowska** – Przyprostynia

Chłopcy rocznik 2013 i młodsi (Bieg Krasnali)
1. **Szymon Prętki** – Zbąszyń

Dziewczęta rocznik 2011-2012
1. **Monika Drzewiecka** – Przyprostynia

Chłopcy rocznik 2011-2012
1. **Franek Kornyło** - Chobienice

Dziewczęta rocznik 2010
1. **Ewa Soboń** – Wolsztyn

Chłopcy rocznik 2010
1. **Antoni Wachowski** – Zbąszyń

Dziewczęta rocznik 2009
1. **Anita Dynowska** – Zbąszyń

Chłopcy rocznik 2009
1. **Igor Szkudlarek** – Przyprostynia

Dziewczęta rocznik 2008
1. **Łucja Wachowska** – Zbąszyń

Chłopcy rocznik 2008
1. **Igor Targosz** – Opalenica

Dziewczęta rocznik 2007
1. **Wiktoria Napierała** – Zbąszyń

Chłopcy rocznik 2007
1. **Jakub Borowczak** – Opalenica

Dziewczęta rocznik 2005-2006
1. **Martyna Małycha** – Zbąszyń

Chłopcy rocznik 2005-2006
1. **Mateusz Kotlarski** – Stary Widzim

Łącznie 442 małych uczestników!

Demografia, czyli...

Dokończenie ze str. 12

województwa lubuskiego oraz porównywalna dla Polski. W tym samym okresie odnotowano 2,2 rozwodów przypadających na 1000 mieszkańców. 30,1 % mieszkańców gminy Zbąszynek jest stanu wolnego, 54,7 % żyje w małżeństwie, 4,2 % mieszkańców jest po rozwodzie, a 9,2 % to wdowy/wdowcy.

W 2015 roku zarejestrowano 74 zameldowań w ruchu wewnętrznym oraz 101 wymeldowań, w wyniku czego saldo migracji wewnętrznych wynosi dla gminy Zbąszynek - 27. W tym samym roku nikt nie zameldował się z zagranicy oraz zarejestrowano zero wymeldowań za granicę; saldo migracji zagranicznych jest zerowe.

W gminie Zbąszynek na 1000 mieszkańców pracuje 482 osób. 47,4% wszystkich pracujących ogółem stanowią kobiety, a 52,6 % mężczyźni. Bezrobocie rejestrowane wynosiło w 2015 roku 6,7 % (8,5 % wśród kobiet i 5,2 % wśród mężczyzn). Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto wynosi 3.455,57 zł, co odpowiada 83.20 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w Polsce.

62,5 % mieszkańców jest w wieku produkcyjnym, 19,8 % w wieku przedprodukcyjnym, a 17,8 % mieszkańców jest w wieku poprodukcyjnym (60+ to 19,8 %). Wśród aktywnych zawodowo mieszkańców gminy 1.123 osoby wyjeżdżają do pracy do innych gmin, a 1.277 pracujących przyjeżdża do pracy spoza gminy - tak więc saldo przyjazdów i wyjazdów do pracy wynosi 154.

Gmina Zbąszynek ma dodatni przyrost naturalny wynoszący 20. Odpowiada to przyrostowi naturalnemu 2,4 na 1000 mieszkańców gminy. W 2015 roku urodziło się 92 dzieci, w tym 44,6 % dziewczynek i 55,4% chłopców. Średnia waga noworodków to 3.412 gramów. Współczynnik dynamiki demograficznej, czyli stosunek liczby urodzeń żywych do liczby zgonów wynosi 1,01 i jest większy od średniej dla województwa oraz większy od współczynnika dynamiki demograficznej dla całego kraju.

Krzysztof Krzywak

TRZCIEL. W Raciborzu odbyły się VI Mistrzostwa Polski Młodzików w zapasach w stylu klasycznym. Grzegorz Hildebrand zdobył srebrny medal.

Przywieźli srebro

W zawodach brało udział 226 zawodników z roczników 2003-2005 z 48 klubów z całego kraju. Nasz klub reprezentowało czterech zawodników: **Grzegorz Hildebrand, Igor Jorkstas, Adam Fietz** i **Mateusz Janik**. Świetny wynik osiągnął G. Hildebrand, który wygrał pięć kolejnych walk dostając się do finału, w którym zmierzył się z przeciwnikiem z klubu Cartusia Kartuzy. Ostatecznie walkę o złoto przegrał zdobywając srebrny medal w kategorii do 53 kg (w tej kategorii walczyło 35 zawodników). Jest to niewątpliwie bardzo duży sukces zawodnika Orląt, który już trzeci rok z rzędu przywozi medal z największych dla tej grupy wiekowej krajowych zawodów.

Srebrny medalista mistrzostw Polski Grzegorz Hildebrand (w środku)

Bardzo dobrze poradził sobie debiutujący na tak ważnych zawodach Igor Jorkstas, który w kategorii do 73 kg zajął V miejsce (dwie walki wygrał, dwie przegrał). Pozostała dwójka zajęła: Adam Fietz – 19 miejsce (w kat. 53 kg) - wygrał jedną walkę, dwie przegrał, Mateusz Janik 25-26 miejsce (w kat.59 kg) - przegrał obie walki. Gratulacje dla sportowców za start i oczywiście za srebrny medal.

umtrz

Bardzo ważny dla Polski - Ignacy Paderewski

Różne drogi do niepodległości

HISTORIA. Dziś znamy tylko jednostronną (medialną) legendę na temat odzyskania niepodległości. Z okazji (przypadkowego) Święta Niepodległości od ćwierć wieku prezentuje się w telewizji, prasie wyolbrzymiony do granic niemożliwości mit Dziadka oraz jego legionów. Zupełnie jakby Wielkopolanie sami sobie nie wywalczyli wolności od zaborcy, podobnie krakusy, cieszynianie. Jakby nie było działań Paderewskiego, jakby największą siłą wojskową tamtego okresu nie była Armia Błękitna.

1920 r. Po powstaniu wielkopolskim.W oczekiwaniu na przejęcie Zbąszynia przez wojska gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego.

Jakiś czas temu przedstawiłem na tychże łamach obszerny materiał dotyczący powstania wielkopolskiego - które dla naszego Regionu jest niezmiernie ważne - losów powstańców i różnych zdarzeń politycznych z tamtego okresu. Ponieważ publikacja spotkała się z życzliwym zainteresowaniem, zdecydowałem się na uzupełnienie, które zresztą pojawia się w sposób naturalny. Zbliża się bowiem 99 rocznica odzyskania niepodległości. Tym bardziej, że - niestety - media warszawskie (i niektóre grupy społeczne) i tak nieustannie co roku lansują swoją, uproszczoną lub wręcz wydumaną wersję mitu niepodległościowego.

Właśnie niedawno pojawiły się publikacje, które uzupełniają wspomniane przeze mnie materiały, a także rzucają nowe światło na lata odzyskiwania niepodległości przez Polskę. Otóż ukazały się (dopiero co odkryte) interesujące „Wspomnienia 1910-1920" (PWN 2015) autorstwa Heleny Paderewskiej, żony znakomitego pianisty i kompozytora, a dla nas także „inspiratora" powstania wielkopolskiego - Ignacego Paderewskiego. Także premiera RP. Rzecz druga, to ważny i uzupełniający te wspomnienia artykuł **Bohdana Piętki** wydrukowany w „Przeglądzie" (nr 23/2017) pt. „Gdyby nie Haller...". Obie pozycje pokazują w różny sposób te same zdarzenia toczące się na zachodzie Europy i na ziemiach polskich w przeddzień niepodległości. Trzecią rzeczą jest świeża książka wprawdzie prawicowego publicysty **Rafała Ziemkiewicza**, ale nosząca wymowny tytuł: „Złowrogi cień marszałka" (Wydawnictwo fabryka słów, Lublin - Warszawa 2017). Znajdujemy tam takie m.in. słowa: „Odurzeniu postacią Józefa Piłsudskiego zawdzięczamy do dziś marność naszej niepodległości i to wszystko, co do cna nam ją obrzydza. Niesprawność państwa, bezkarność i wszechwładzę politycznych sitw, chroniczny stan niemożności".

Praca H. Paderewskiej jest subiektywnym zapisem wydarzeń, w których brała udział z racji swego związku z Paderewskim. Świetny i znany w świecie kompozytor, zwłaszcza podczas I wojny światowej, niemal zawiesił działalność artystyczną, skupił się natomiast na pracy organizacyjnej, na „robocie niepodległościowej". Wybuch I wojny oznaczał dla niego intensywną aktywność i tworzenie - w Szwajcarii, gdzie mieszkał na stałe, w Paryżu, Londynie - polskich komitetów na rzecz wspierania Polaków poszkodowanych w wyniku wojny, ale nie tylko. Te komitety stanowiły poniekąd nieoficjalne ambasady nieistniejącego jeszcze państwa. Paderewski z żoną i współpracownikami właściwie od połowy 1914 r. przemieszczał się po Europie, spotykał się ze znaczącymi postaciami, politykami z wielu krajów. Aż wreszcie zdecydował się wyruszyć za ocean, do USA, gdzie nieustanne kontynuował tę działalność przez cztery lata.

Wyjechał do USA

Współtworzył komitety pomocy, rozmawiał z prezydentem USA, zabiegał gdzie się tylko dało o pomoc dla przyszłej Polski. Na przykład sprzedawał mieszkańcom Stanów Zjednoczonych swoje fotografie (w końcu był uznanym artystą), ale celem była zbiórka pieniędzy na Fundusz Pomocy Polskim Ofiarom Wojny. Wielokrotnie przemawiał. Starał się też - mimo licznych problemów osobistych - wspierać organizację przyszłej armii polskiej. W tym czasie jego żona organizowała np. Polski Biały Krzyż.

„Zimę 1915-1916 Paderewski prawie całkowicie poświęcił na - jak można by to nazwać - pracę misyjną nie tylko wśród Amerykanów, lecz także wśród Polaków. (...) nadal trzeba było wykonywać ogromną pracę, by uświadomić zwykłym ludziom prawdziwe znaczenie wojny, a także to, jak istotna mogła być ona dla Polski". Tak pisze Paderewska. I dalej: „Otóż 1 lipca 1917 roku wszystkie polskie stowarzyszenia w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, liczące razem ponad pół miliona członków reprezentujących co najmniej 90 procent spośród ponad 4 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci polskiego pochodzenia w Ameryce, wyznaczyły go (Paderewskiego - przyp. EK) (...) >>na swego rzeczywistego i prawowitego reprezentanta i pełnomocnika<<" wobec władz USA.

Ważne było stworzenie polskich sił zbrojnych. Warto dodać, iż Paderewski był przeciwny budowaniu wojska polskiego w oparciu o armie państw zaborczych. W odróżnieniu np. od Piłsudskiego, który podjął współpracę z Austrią. Pani Helena tak komentuje zdanie męża w sprawie walki Polaków „pod obcymi sztandarami": „Historia zbyt dobrze nauczyła go bezcelowości takiego działania, jako że z podobnych poczynań nigdy nie wynikła dla Polski żadna korzyść. Przez ponad sto lat polskie legiony walczyły w obcych armiach, polska młodzież krwawiła i ginęła dla obcych celów, i to wszystko." Czyli mówiąc dosadnie - nasza słynna idea „Za wolność waszą i naszą" była bez sensu! Jednakże Paderewska uważa, że ta sprawa nie dotyczy USA. Tam należało organizować polskie wojsko. I Polacy zaoferowali Stanom 100-tysięczną armię, która weźmie udział w I wojnie światowej w Europie. Jednak prezydent USA odrzucił tę propozycję. Dlaczego? Podjął ją natomiast rząd Francji. 4 czerwca 1917 r. prezydent Poincare wydał dekret o tworzeniu niezależnych, w założeniu 100-tysięcznych polskich sił zbrojnych - Armii Polskiej we Francji.

I tak zaczęła się tworzyć niewątpliwie „największa polska formacja wojskowa w I wojnie światowej po stronie Ententy", słynna później Armia Błękitna, której dowodzenie 4 października 1918 r. powierzono gen. Józefowi Hallerowi. Gdy w kwietniu 1919 r. zaczęto przerzut Armii do Polski liczyła ona 70 tys. żołnierzy! „Stała się najlepiej uzbrojoną i wyszkoloną częścią tworzącego się Wojska Polskiego, co miało ogromne znaczenie w obliczu toczącej się wojny polsko-ukraińskiej i polsko-radzieckiej" - pisze Bohdan Piętka.

„Polski wysiłek zbrojny podczas I wojny światowej kojarzony jest najczęściej z walczącymi po stronie państw centralnych (Niemcy, Austria, Bułgaria, Turcja - przyp. EK) Legionami Polskimi, a zwłaszcza z legendą 1 Brygady Legionów, która stała się fundamentem mitu piłsudczykowskiego. Jednak najsilniejsze polskie formacje wojskowe walczyły po stronie Ententy. Były to trzy korpusy polskie w Rosji oraz Armia Polska we Francji, nazywana od koloru mundurów Błękitną Armią" - wskazuje trafnie B. Piętka.

Wymieńmy koniecznie powstały w 1917 r. w Rosji 1 Korpus Polski, którym dowodził gen. Józef Dowbor-Muśnicki, późniejszy wódz powstania wielkopolskiego. Jego 1 Korpus liczył aż 30 tys. żołnierzy. „Wsławił się zajęciem Bobrujska w lutym 1918 r. Wtedy też podporządkował się Radzie Regencyjnej, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wszedł w skład odrodzonego Wojska Polskiego" (B. Piętka).

Pierwszy rząd

„Formowanie polskich sił zbrojnych było impulsem do zawiązania w Lozannie 15 sierpnia 1917 r. Komitetu Narodowego Polskiego z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim na czele. Komitet - przeniesiony wkrótce do Paryża - został uznany za oficjalną reprezentację narodu polskiego przez Francję (20 września 1917 r.), Wielką Brytanię (15 października), Włochy (30 października) i USA (10 listopada). 28 września 1918 r. KNP uzyskał pełną kontrolę nad Błękitną Armią, którą Entanta uznała za >>jedyną, samodzielną, sojuszniczą i współwalczącą armię polską<<" - podpowiada Piętka. A Helena Paderewska wspomina jeszcze, że „do tego momentu (uznania NKP za polski rząd - przyp. EK) jedyną formalną organizacją Polaków w Europie, mającą związek z Ententą, był Komitet Generalny w Szwajcarii, któremu przewodniczył Sienkiewicz do swojej śmierci w listopadzie 1916 roku".

Dlaczego przegrali?

I w tym momencie warto sobie zadać pytanie, jak to się stało, że mający po swojej stronie wygrywającą I wojnę Ententę, uznani przez rządy najważniejszych państw Zachodu za rząd polski, uczestniczący w podpisywaniu Traktatu Wersalskiego Paderewski i Dmowski, czyli NKP, ostatecznie przegrywają „rozgrywkę o Polskę" z Piłsudskim, który był w gorszej sytuacji. Ani nie był tak znany na Zachodzie, ani nie miał - jak się okazuje na podstawie wiadomości przytoczonych wyżej - porządnego wojska, ba, siedział pod koniec wojny w twierdzy w Magdeburgu. Lepiej rozegrał walkę o władzę w kraju? Miał lepszą propagandę? Zdecydowanie.

Podczas gdy Paderewski (już jako premier rządu w 1919 r.) siedział kilka miesięcy w Paryżu walcząc o Polskę, podpisując Traktat Wersalski, Piłsudski zagarniał władzę na miejscu, choć głównie w Kongresówce. Być może gdyby Armia Polska z Francji została przetransportowana do kraju wcześniej - NKP zdołałby przejąć kontrolę nad Warszawą, wystawić rząd etc. Paderewska pisze: „w tym momencie niemożliwe było przetransportowanie do Polski wyszkolonych i wyposażonych oddziałów Hallera". Choć „Poznańskie szybko zorganizowało i wyposażyło własne oddziały. (...) Na dawnych ziemiach zaboru rosyjskiego warunki były godne pożałowania. (...) Józef Piłsudski (...) zorganizował armię ochotniczą, jako podstawę dla nowej armii, ale napięcia między jego ludźmi a członkami Straży Obywatelskiej, którą powołano w Warszawie, by bronić miasta, tak się nasiliły, że rzadko który dzień mijał bez walk ulicznych między członkami dwóch formacji, a starcia przynosiły wiele ofiar".

To ciekawe opinie, gdyż w oficjalnej historii raczej się nie wspomina o bratobójczych walkach. Nie wspomina się też o „bezskutecznym zamachu w sobotę 5 stycznia" 1919 r. Co był za zamach? Ponoć jakieś siły usiłowały przejąć ówczesny rząd ustanowiony przez Piłsudskiego. Ale zamach się nie udał.

Paderewski jako premier, po powrocie z Wersalu, jeszcze jakiś czas rządził, ale ostatecznie zrezygnował z funkcji w grudniu 1919 i wycofał się z polityki. Wrócił też do Szwajcarii. Jego żona opisuje jeszcze epizod z okresu walk we Lwowie, jak „mój mąż postanowił jechać do Poznania i błagać armię poznańską, by wysłała wsparcie (do Lwowa, gdzie trwały walki z Ukraińcami - przyp. EK). Późnym wieczorem udał się specjalnym pociągiem, a większą część następnego dnia spędził z Poznańskim Sztabem Generalnym". Ostatecznie Poznaniacy wysłali do Lwowa pułk wojska i znaczne zapasy amunicji. „Często później opowiadano, jak to oddziały, które opuściły Poznań tej nocy, walczyły z Ukraińcami w drodze do miasta, a dołączywszy do mieszkańców, pokonały Ukraińców, tak że Lwów został ocalony" - stwierdza Paderewska.

Powyższe opisy, cytowane na podstawie „Wspomnień" żony wybitnego artysty i ważnego polityka, są oczywiście subiektywnym punktem widzenia. Nie mniej jednak są ważnym dokumentem pokazującym kulisy niepodległości II RP, są prezentacją niekoniecznie obecnie obowiązującej wykładni pewnego wycinka dziejów Polski. Warto by to poznała młodzież szkolna tumaniona prawicową ideologią.

Eugeniusz Kurzawa
Fot. C. Sikorski. Szklane negatywy ze zbiorów Fundacji Tres.

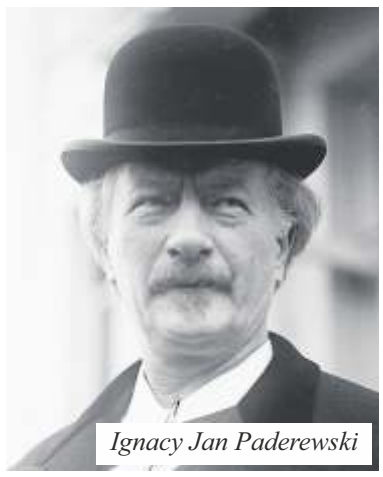

Ignacy Jan Paderewski

99 rocznica wybuchu powstania wielkopolskiego

Buntownicy i wojownicy

REGION KOZŁA. Nasz Region ma bogate tradycje powstańcze i wojenne. Pochodzą stąd wybitne postacie kierujące walkami z zaborcą lub ruchem wyzwoleńczym. O tym jest niżej zamieszczona opowieść.

Z Babimostu wywodzi się słynna na całą Polskę postać - starosta Krzysztof Żegocki. Tablica na rondzie przy wjeździe do miasta informuje, że to „pierwszy partyzant Rzeczypospolitej". Utrwalił go w „Potopie" Henryk Sienkiewicz. Pisze prof. Benyskiewicz: „Po poddaniu Wielkopolski Karolowi Gustawowi pod Ujściem, Żegocki wraz z rodziną opuścił Babimost i udał się do Zielonej Góry. Nie godząc się na rozwój wypadków w kraju, w podzielonogórskim Zaborze (czyli na terenie ówczesnego cesarstwa - przyp. red.) stworzył bazę do zbrojnych wypadów przeciwko najeźdźcom. Jako organizator partyzantki i wojny podjazdowej stał się Żegocki pierwszym żołnierzem Rzeczypospolitej walczącym ze szwedzką okupacją. Zorganizował oddział składający się ze szlachty i chłopów" liczący do 500 bojowników („Dzieje Babimostu", s. 67). Żegocki był ścigany przez Szwedów jako „zdrajca, tyran i złoczyńca".

Bohater Kargowej

Drugą po Żegockim zbuntowaną i słynną postacią historyczną jest - utrwalony jako kapitan - Kazimierz Więckowski, bohater Kargowej z 1793 r., czyli z roku, gdy dokonano drugiego rozbioru Rzeczypospolitej. Maria Stefan pisze w ten sposób: „W styczniu 1793 roku oddziały pruskie objęły w posiadanie Wielkopolskę. Wojska pruskie, po przekroczeniu granicy miedzy Smolnem a Chwalimiem, napotkały w Kargowej na gwałtowny opór 60-osobowego garnizonu polskiego dowodzonego przez kpt. Więckowskiego. Pomimo, że załoga polska uległa, epizod ów na długie lata pozostał w pamięci społeczeństwa, stając się jednocześnie elementem kształtowania polskiej tradycji patriotycznej. Bez wątpienia wpłynęło to także na postawę mieszkańców regionu babimojsko-wolsztyńskiego w czasie powstania kościuszkowskiego". („Historia Szkoły Podstawowej w Siedlcu", s. 13-14).

Źródła historyczne potwierdzają, że w insurekcji wziął udział Onufry Krzycki z Siedlca, a włościanie siedleccy opodatkowali się „na rzecz wojny" kwotą 68 zł. Zachowała się informacja stwierdzająca, iż pamięć o wydarzeniach kargowskich przetrwała bardzo długo, a mieszkańcy ponoć do powstania 1830 r. nie odnawiali ścian budynków noszących ślady kul.

Ale rósł też mit o bohaterskiej śmierci (nieznanego z imienia) kapitana. Dopiero stosunkowo niedawno udało mi się przekazać prawdziwe fakty, choć wcale nie podważające bohaterstwa Więckowskiego. - Kapitan Więckowski nie zginął w 1793 r. w Kargowej! – stwierdził w rozmowie ze mną krakowski naukowiec dr Czesław Srzednicki współautor wespół z Mariuszem Machynią wielotomowego dzieła pt. „Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777 – 1794. Spisy. Tom I oficerowie wojska koronnego. Część 3. Piechota". Praca ukazała się w 1998 r. Na stronie 196 jest hasło: „Więckowski Kazimierz".

– Był ciężko ranny, może dlatego wzięto go za zabitego - uznał dr Cz. Srzednicki. Tak się na wojnie zdarza. Kazimierz Więckowski urodził się 5 marca 1758 r. w Kamieńcu (Kamieniach?) woj. kaliskie. Odnotowany jako posesor (dzierżawca) dóbr Kolno jeszcze w 1803 r. Ale żywy!

Niemieckie stanowisko w czasie walk powstańczych

Niespokojne duchy

Odnotujemy kolejnych wielkopolskich bojowników i buntowników. Ze wsi Karna (gm. Siedlec) do powstania listopadowego wyruszył Prot Mielęcki, a potem do styczniowego jego syn Kazimierz Mielęcki (byli właścicielami wsi). Do niespokojnych duchów należał ród Mielżyńskich, który osiadł w Chobienicach. Potomkowie Mielżyńskich nie ominęli chyba żadnego z powstań narodowych. Maciej Mielżyński (1799-1870) walczył w listopadowym, a potem zapisał się jako pozytywista, m.in. współtwórca poznańskiego Bazaru. Inny z Mielżyńskich, Ignacy (1871-1938), pojawia się w powstaniu wielkopolskim, a potem w I powstaniu śląskim. Jego brat Maciej (1869-1944) zostaje naczelnym dowódcą, w randze podpułkownika, III powstania śląskiego.

Nie brakowało naszych krajan w innych zrywach wolnościowych. „Spektakularnym przykładem było w tym wypadku powstanie wielkopolskie 1848" - uważa J. Benyskiewicz (s. 92). „Ośrodkiem poczynań powstańczych była wieś (...) Chobienice", oczywiście siedziba rodu Mielżyńskich. „Tu usadowił się Powiatowy Komitet Narodowy, w skład którego wchodzili mieszkańcy Chobienic: Józef Mielżyński (syn Macieja), Ignacy Bobrowski (urzędnik), Jan Adamczak (urzędnik), Ignacy Szumski (gorzelniany), Józef Hanysz (dozorca), Stanisław Klój (robotnik) oraz rolnicy z Kopanicy - Józef Rusinowski, Andrzej Kaczmarek i Adam Klosz" (s. 93). Zachowała się odezwa „Do braci Polaków w Powiecie Babimostskim!" z 22 kwietnia 1848 r.

„Kilkanaście lat później w powstaniu styczniowym (1863) Wielkopolanie znów zaznaczyli swój udział. Byli wśród nich m.in. z powiatu babimojskiego Izydor Gaweł z Chobienic, Tadeusz Radański z Belęcina i dziedzic Karnej Stanisław Bronikowski, który padł na polu walki". Na starym cmentarzu w Zbąszyniu pochowany jest powstaniec styczniowy, Konstanty Wrzesiński. Urodził się 2 kwietnia 1844 roku w Szubinie. W Zbąszyniu zamieszkał po ślubie z Anną Zuzanną Brucką. Prowadził przy ul. Jasnej warsztat rymarsko-tapicerski. Na jego pogrzebie (zmarł 8 października 1927 roku) pojawił się szwadron Strzelców Wielkopolskich, który nad grobem oddał salwę honorową.

Najważniejsze powstanie

Jednak żadne zrywy, powstania wybuchające nierzadko bez dobrego przygotowania nie przyniosły Polsce przez 123 lata wolności i niezależności. Dopiero Wielkopolanie, a potem Ślązacy, dali przykład całemu krajowi, jak należy się zbrojnie i z dobrym skutkiem wybijać na niepodległość. Powstanie wielkopolskie to w dziejach Regionu Kozła przełomowe wydarzenie. Ale skutki jego okazały się dwojakie. Z jednej strony powstanie przynosi wolność i niepodległość Wielkopolsce i Kujawom, i scalenie z resztą odradzającej się Rzeczypospolitej, stymuluje też wybuch powstań śląskich. Z drugiej jednak strony po raz pierwszy w historii RK zostaje podzielony granicą państwową. Dla tej części (Babimost, Kargowa, Trzciel, Dąbrówka Wlkp.), która znalazła się w Rzeszy niemieckiej, był to dramat, a później - po dojściu do władzy Hitlera i po wybuchu II wojny światowej - dla wielu Polaków to osobiste tragedie.

Ze względu na wielką wagę tego wydarzenia, jego ogromne konsekwencje, powstańcze rocznice, wydarzenia tamtych lat są pamiętane i czczone w całym Regionie. W niemal każdej gminie, w wielu miejscowościach znajdują się pomniki, obeliski, tablice upamiętniające bitwy, potyczki, przedstawiające nazwiska poległych. Tak jest w Babimoście, Kargowej, Nowym Kramsku, które na krótko zostały zdobyte przez powstańców, tak jest w Siedlcu, Zbąszyniu. Pomniki były od czasów powojennych i są nadal miejscem, gdzie odbywają się najważniejsze uroczystości patriotyczne. Wszędzie też można znaleźć inne sposoby upamiętnienia wydarzeń i bohaterów tamtych lat. Główny plac w Babimoście nosi nazwę Powstańców Wielkopolskich (i tu też ulokowano obelisk powstańczy), podobnie główna ulica na os. Dąbrówka w Kargowej przybrała imię Powstańców Wielkopolskich. Całą dzielnicę „otrzymali" powstańcy w Zbąszyniu. Jedna z ważniejszych ulic nosi nazwę Powstańców Wielkopolskich. Krzyżuje się z ul. gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, jednego z dwóch dowódców tego zrywu. Jej przedłużeniem jest ul. gen. Taczaka, pierwszego w kolejności dowódcy powstania. Od nich, jak od kręgosłupa odchodzą uliczki, którym nadano nazwy bohaterskich dowódców oddziałów walczących na zachodnim froncie, poruczników: Klemczaka, Zenktelera, Kudlińskiego, Krausego, Mielżyńskiego.

Nie zapominamy

Bardzo cenną działalność w materii utrwalania wiedzy o walkach i odzyskaniu niepodległości na początku XX wieku zainicjowała Lokalna Grupa Działania RK. Wydała szereg wydawnictw, mapek przypominających wydarzenia lat 1918/19, przeprowadziła sesje popularno-naukowe wśród młodzieży i nie tylko. W tym sesję „Powstanie wielkopolskie w Regionie Kozła". Uczestniczyło w niej 13 delegacji ze sztandarami szkół noszących imiona związane z Powstaniem Wielkopolskim. Podsumowanie akcji odbyło się w 2012 r. w Kopanicy, gdzie dla młodzieży i dorosłych przygotowano liczne zadania, w tym udział w grze terenowej, rozwiązywanie testów. Był odpowiednio przygotowany rajd rowerowy.

Ważnym zdaniem podjętym przez LGD RK w 2011 r. i w zasadzie wciąż trwającym było oznakowywanie mogił powstańczych medalem, w którym znalazł się krzyż powstańczy. W efekcie tych poczynań powstał szlak Powstania Wielkopolskiego, a także baza danych o powstańcach działających na froncie zachodnim (do odszukania na stronie internetowej: www.lgdrk.pl).

Na szczęście - rzec można - pamięć o powstaniu 1918/19 jest trwała. Wymaga oczywiście różnorakich „podpórek", ale nie wymaga - nawet wśród młodzieży - sztucznej stymulacji, wymuszania świętowania rocznic, udziałów w konkursach wiedzowych, imprezach patriotycznych. Powstanie wielkopolskie stało się bowiem symbolem patriotyzmu wielkopolskiego. Pokazują to przykłady, gdy młodzi ludzie sami gromadzą się w Zbąszyniu pod pomnikiem powstańców na pl. Wolności z pochodniami, albo gdy w Babimoście z własnej inicjatywy na dużych powierzchniach ścian garażów tworzą tzw. murale z powstańcami, jako bohaterami. *EK*

Pomnik w Babimoście poświęcony powstańcom wielkopolskim

Między Liniami

Osobisty ranking powstań

Polskie powstania narodowe były przez wiele lat moim chlebem powszednim. Rok po roku rozmawiałam z uczniami o ich przyczynach, przebiegu i skutkach. Właściwie przebieg nigdy nie wydawał mi się najbardziej istotny. Najważniejsze było zrozumienie, dlaczego ludzie podejmowali takie a nie inne decyzje i co później z tego wynikało. Wraz z upływem lat nabrałam osobistego stosunku do powstań. Wytworzył się w moim umyśle swoisty ranking, w którym kryterium jest ocena trafności decyzji o rozpoczęciu walk i ich następstw.

Najgorzej w tej klasyfikacji wypada powstanie styczniowe. Przygotowania do niego wydawały się być naprawdę przemyślane. Jednak splot najróżniejszych zdarzeń i pochopnych decyzji sprawił, że skutki tego narodowego zrywu były straszliwe: kilkadziesiąt tysięcy poległych, tysiące zesłanych na Syberię, wiele tysięcy emigrujących na Zachód, konfiskaty majątków, zaostrzenie rusyfikacji w zaborze rosyjskim. Nikt nie wspomina o cenie, jaką zapłaciły rodziny powstańców – kobiety i dzieci pozbawione opiekunów i środków do życia.

Bilans powstania warszawskiego też jest porażający. Wskutek błędnej oceny sytuacji dokonanej przez dowództwo Armii Krajowej, barbarzyństwa Niemców z jednej strony i cynizmu Rosjan z drugiej zginęło około 200 tysięcy ludzi, a stolica Polski praktycznie przestała istnieć.

Większość historyków zajmujących się tematyką powstań stara się szukać pozytywnych skutków wielkich zrywów narodowych. Piszą m.in. o jednoczeniu się społeczeństwa, o tożsamości narodowej, wybitnych dziełach literackich powstałych w wyniku traumatycznych przeżyć itp. Sądzę jednak, że gdyby ktoś z tych, którzy w krytycznym momencie zdecydowali: „Zaczynamy powstanie!", mógł na moment spojrzeć w przyszłość i zobaczyć, jakie będą konsekwencje ich decyzji, nigdy nie wypowiedziałby tych słów.

Są powstania, które w moim rankingu stoją wysoko. Najwyżej plasuje się powstanie wielkopolskie 1918-1919. Data jest tu konieczna, bo nie był to jedyny z wielkopolskich zrywów. Co w tym przypadku cenię najbardziej? Wybuchło właściwie przypadkowo, ale społeczeństwo Wielkopolski było gotowe do podjęcia walki, a ludzie, którzy stanęli na czele powstania, w przeciwieństwie do przywódców wielu innych zrywów, nie zachowywali się jak ktoś, kto skacze do basenu, nie sprawdziwszy uprzednio, czy tam jest woda. Oczywiście nie obyło się bez błędów, ale walka była kontynuowana dlatego, bo naprawdę istniała szansa na zwycięstwo. Wierzę, że gdyby nie sprzyjające okoliczności, dowództwo powstania nie pchałoby się w szaloną awanturę, która pociągnie za sobą tysiące ofiar.

Nie przeceniam legendarnych wielkopolskich cech: gospodarności, pracowitości, zamiłowania do porządku i zdrowego rozsądku. Żyjąc wśród Wielkopolan ponad trzydzieści lat, zdążyłam poznać zarówno tych, którzy byli nosicielami wymienionych zalet, jak i takich, którzy nie mieli żadnej z nich. Jednak historia polskich powstań narodowych i roli, jaką odgrywała w nich ludność Wielkopolski, jest dowodem jej rozwagi i szacunku dla ludzkiego życia. Patriotyzm w chwilach próby nie oznaczał tu gotowości do pójścia z gołymi rękami na bagnety a raczej codzienną dbałość o zapewnienie bytu rodzinie, przetrwanie języka i tradycji. Powstanie wielkopolskie 1918–1919 pokazało, że Wielkopolanie nie uchylali się od walki, ale ryzykować życiem byli gotowi dopiero wtedy, gdy nadzieja na zwycięstwo miała mocne podstawy. Właśnie takie podejście do narodowowyzwoleńczych zrywów cenię najbardziej, dlatego umieszczam to powstanie najwyżej w moim rankingu.

Zofia Mąkosa

Gwiazdor czy Mikołaj?

Dopóki nie pojawiła się w naszych domach telewizja - któż pamięta, jak to pięknie było bez niej - każdy człowiek żył swoim rytmem, według lokalnego czasu i miejscowych zwyczajów. Szedł zawsze na tę samą godzinę do pracy, pilnował, żeby się nie spóźnić na punktualnie przyjeżdżający pociąg, ale nie musiał się spieszyć - jak to jest dziś - żeby zdążyć na serial lecący w telewizorze, nie musiał „koniecznie obejrzeć" tej czy innej celebrytki w okienku TV, ani nawet meczu piłkarskiego. Bo jak miał radio tranzystorowe, to sprawozdania z meczu mógł słuchać wszędzie. A jeśli chodzi o paski (czyli wiadomości na telewizyjnych paskach) to pół wieku temu znane były te podtrzymujące ojcowskie spodnie. Przydatne czasem, żeby wlepić parę mądrości na tylną część ciała.

Małe społeczności kultywowały wówczas swoje cympry i podkoziołki, i dało się z tym żyć. Gwiazdki też były obchodzone po swojemu. Niestety, od kiedy istnieje telewizja to z niej się dowiadujemy, jak należy świętować Gwiazdkę (i Wielkanoc również). Trudno to przeoczyć, bo mówią o niej już po Święcie Zmarłych i na wszystkich możliwych kanałach. A im bliżej 24 grudnia, tym częściej różni „eksperci" zasiadający w studiu w Warszawie głoszą na całą Polskę: że koniecznie musi być tyle a tyle potraw na wigilijnym stole, że pod obrusem siano, że zupa to koniecznie taka-owaka, a jak kolęda to znowu jeszcze jakaś tam. I cały kraj, jak za panią matką, żeby uchowaj nie odstawać od stolicy, postępuje według centralnych wzorów.

Dlatego mam obawy, że za kilka lat zapomnimy co jedli w wigilię nasi dziadkowie, wyleci nam z głowy, jak i kiedy stroić choinkę i że trzeba wychodzić z opłatkiem do zwierząt, gdyż globalne wzorce podsunie nam telewizja. A jak nie podsunie – to znaczy, że tego w ogóle nie ma... Telewizory zaś uparcie od lat podpowiadają, że z prezentami przychodzi do nas Mikołaj. Pojawia się na ulicach, w sklepach, w reklamach – co jest chore – już od końca listopada do końca grudnia. I na św. Mikołaja – 6 grudnia, i w wigilię 24 grudnia. Przecież dzieci mogą nabawić się od tego schizofrenii. Który Mikołaj jest święty? Który jest właściwy, skoro są „jego" całe tłumy? I dlaczego wygląda, jak powiększony krasnal z filmów Disneya, a nie św. Mikołaj - biskup?

Mimo logicznych bzdur dotyczących postaci Mikołaja obawiam się, że dni naszego Gwiazdora są policzone. Gwiazdor nie mieści się bowiem w strukturze przedświątecznych zakupów, ani w głowach warszawskich „ekspertów". To regionalny wielkopolski i śląski wytwór, zresztą bardzo logiczny w skłębionej rzeczywistości handlowo-grudniowej. Bo jeśli zaraz po Barbórce, 6 grudnia pojawia się św. Mikołaj (w swoje imieniny przecież), to - pytam w imieniu Gwiazdora - kto pojawia się 24 grudnia i przynosi prezenty? Przecież byłoby dewaluacją świętej postaci, gdyby ów Mikołaj przychodził do dzieci dwukrotnie w miesiącu. Praktyczni Wielkopolanie wytłumaczyli więc dzieciom, że za drugim razem (jeśli oczywiście kogoś stać na pierwszy raz) z worem prezentów przychodzi Gwiazdor. Święta bożonarodzeniowe są przecie inaczej nazywane Gwiazdką, prawda?

Rodzice nieuznający Gwiazdora gmatwają się w zeznaniach. A w tym zamieszaniu wspiera ich durny Hollywood oraz polska telewizja dająca filmy i programy-fałszywki z Mikołajami przez cały grudzień. To, powtarzam, dewaluacja postaci i idei! Dlatego twardo przypominam: dzieci, uczcie się paciorka i szykujcie tylne części ciała na rózgi, gdy na horyzoncie pojawi się Gwiazdor. Bo św. Mikołaj już był (u grzecznych dzieci).

Franciszek Stroiński

BABIMOST. Gwiazdor - słowo, które kojarzy się dziś z osiągnięciami artystycznymi, ale ja pamiętam czasy, kiedy budziło zupełnie inne doznania i to związane z radosnym okresem świąt Bożego Narodzenia.

Gwiazdorstwo po podmoklańsku

Uniesiona podmuchem powojennych losów jako dziecko znalazłam się w Podmoklach Wielkich, to piękna wieś na Ziemi Babimojskiej, kultywująca niezwykle barwnie wszelkie tradycje. Długie zimowe wieczory na wsi, kiedy nie było telewizorów, wyzwalały w wypasionych, gładkich, młodzieńcach różne pomysły (bywały głupie). Młodzieńcy odwiedzali domy gdzie były dzieci, ale też (najchętniej) te, gdzie mieszkały dorastające, już rumieniące się na widok mężczyzn dziewczyny. Mimo strachu jaki budzili gwiazdorzy, nie odwiedzane dziewczyny czuły się lekceważone.

Panowie przebierali się z zasady w kożuchy, wszak to zima, czasem przepasane powrósłem ze słomy, twarz maskowali sztuczna brodą lub jakąś maską własnoręcznie wykonaną, na plecach mieli wór, a w ręku rózgę, na wszelki wypadek gdyby spotkali pannę zbyt grzeszną. O grzechach z zasady wiedzieli wszystko dogłębnie bo przecież to oni przeważnie „grzeszyli" z tymi pannami. W workach gwiazdory miały prezenty od rodziców dla maluchów tylko wtedy, kiedy były zapraszane na umówioną godzinę. Wtedy podczas wigilijnej kolacji obdarowali prezentami podekscytowane dzieci. W innych przypadkach raczej starali się wytworzyć sytuację, żeby panienka zapracowała na wymierzoną rózgą „chłostkę" najlepiej „na gołą pupę".

Nie zapomnę konsternacji, w jaką kiedyś moja córka Ania wprowadziła aż czterech gwiazdorów z okazałymi rózgami. W każde wakacje Ania dużo czasu spędzała u dziadków w Podmoklach. Dorastała i budziła już nieśmiałe zainteresowanie płci przeciwnej. A kiedy żyli jeszcze moi rodzice wigilię urządzaliśmy wtedy u nich. Czterech przystojnych gwiazdorów postanowiło wykorzystać okazję do popisu. Byli ważni, wymachiwali rózgą. Młodsze wnuki moich rodziców na dźwięk dzwonków wpadły w radosny popłoch, zaczęły kryć się po kątach, na placu boju została Ania, najstarsza wnuczka. Gwiazdorom zresztą o to chodziło. Zajęli się nią ochoczo zadając pytania, które miały obudzić w dziewczynie pokorę. Po serii pytań, które Ani jednak nie rzuciły na kolana, któryś z gwiazdorów zapytał:
- A pacierz to ty umiesz? Zapadła cisza. Ania z namaszczeniem uklękła, przeżegnała się i ze spokojem zaczęła mówić pacierz. Widząc to uklękła babcia i po kolei wszystkie panie. Ania powiedziała cały pacierz. Niesamowita scena. Żart i patos. Zaś gwiazdory nie miały w worku nagrody. I co? Młodzieńcy wpadli w zakłopotanie, taka wpadka przed dziewczyną. Na szczęście mój brat, Kostek Netter, uratował sytuację. Obdarował szampanem... gwiazdorów, bo przecież nieważne kto komu daje prezenty, ważne piękno niezapomnianego wydarzenia.

Halina Netter–Maszner

Jak nie pisać o gminie…

Bardzo często, żeby nie powiedzieć: nagminnie, w różnych oficjalnych dokumentach samorządowych, jak też na stronach internetowych gmin lub w biuletynach, pojawiają się zapisy, sformułowania, które niekoniecznie są zgodne z językiem polskim. Oto kilka przykładów, jakie „wpadły nam w ręce", ale obiecujemy wyłapywać kolejne. I prosimy urzędników: nie piszcie w ten sposób! Po co męczyć tę biedną polszczyznę? Nie dość, że katują ją w telewizji niedouczeni polscy politykierzy?! A zatem: „burmistrz" (zamiennie „wójt") jest rzeczownikiem, za przeproszeniem, pospolitym (zresztą tak jak i papież, naród, prezydent, a nawet święty Jan) i dlatego „burmistrza" zawsze pisuje się małą literą. Podobnie „gminę". Niedobrze ogląda się (i wymawia) zwrot „z terenu gminy" („z terenu miasta"). Nie lepiej prościej: z gminy? I już! Bardzo utartą i zarazem wytartą formułą jest, że coś się odbyło „z udziałem zaproszonych gości". A jacy są inni? Wiem - nieproszeni. Ale nigdy się o nich nie pisze. Zatem wystarczy napisać: z udziałem gości. Innego rodzaju katowanie polszczyzny wygląda tak: Z-ca Wójta Gminy, V-ce burmistrz. W miejscowości Kolesin. Dlaczego nie można napisać: zastępca wójta? Lub: wiceburmistrz? Po co „od dnia 1 maja", skoro to oczywiste, iż 1 maja jest dniem. Inny byk brzmi „w miesiącu sierpniu"; no przecież wiadomo, iż sierpień jest miesiącem. A Kolesin miejscowością. Nie lepiej po prostu „w Kolesinie"? Na co ta tautologia?!

Do napisania - *ek*

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie. Wydawnictwo współfinansowane ze środków Unii Europejskiej
w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

LEADER

REGION KOZŁA

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020